KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
W KRAKOWIE.

L. 2334/94.

Cena okólnika 1 złr. Do nabycia w kancelaryi Towarzystwa ul. Mikołajska Nr. 2. Członkowie Towarzystwa otrzymują Okólnik bezpłatnie. Nowo wstępujący Członkowie mogą nabywać dawniejsze Okólniki po cenie zniżonej 50 ct.

OKÓLNIK 12.

1.

Obwieszczenie i odezwa.

1. Niniejszem zawiadamiamy, że p. Zygmunt Fiszer, c. k. inspektor rybactwa krajowego w Krakowie przy ul. Łobzowskiej L. 26 zamieszkały, uproszony przez nas, przyrzekł nam być pomocnym Członkom naszego Towarzystwa przy zakładaniu gospodarstw rybnych bez dalszego wynagrodzenia, jedynie tylko za zwrotem kosztów podróży i zapłatą kwoty 7 złr. w. a. za każdy dzień jazdy lub czynności.

Zgłoszenia prosimy adresować wprost do p. Fiszera.

2. Dla uproszczenia manipulacyi nie będzie nasz Skarbnik posyłać pocztą kwitów na zapłacone roczne wkładki, lecz nazwiska Członków, wkładkę płacących, ogłoszone będą w każdym okólniku.

3. Upraszamy bardzo Szanownych Członków, aby nas o zmianie swego mieszkania zawsze zawiadamiali, a to celem uniknienia zwłoki i niedokładności przy przesyłce okólników.

4. Upraszamy Szanownych Członków Towarzystwa i wszystkich Obywateli kraj miłujących, aby wiadomości odnoszące się do rybactwa, jako to: o wyniku hodowli i połowie ryb w stawach i rzekach, o pojawieniu się w pewnej okolicy nieznanych tamże dotąd gatunków ryb, lub zawiązaniu się przemysłu rybnego, o zanieczyszczaniu rzek odpływami fabrycznemi, o wykroczeniach przeciw przepisom ustawy rybackiej, słowem o wszelkich sprawach z rybactwem związek mających, Wydziałowi krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie ul. Mikołajska Nr 2 nadsyłać raczyli.

Również upraszamy Szan. Delegatów i Członków korespondentów o nadsyłanie sprawozdań z czynności, tudzież korespondencyj o rybactwie traktujących.

Wiadomości te wyzyskamy wszechstronnie dla podniesienia rybactwa w kraju.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

Wiceprezes: Prezes:
Stanisław Kluczycki. *Dr Ferdynand Wilkosz.*

Członkowie Wydziału:
Zygmunt Fiszer, Jan Geisler (skarbnik), *Dr Władysław Markiewicz, Dr Gustaw Nowak, Dr Antoni Wierzejski.*

Składki roczne upraszamy przesyłać na ręce skarbnika WP. Jana Geislera, szefa buchhalteryi w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie (ul. Basztowa Nr 8 II piętro, w biurach Tow. Wzaj. Ubezpieczeń), zaś zgłoszenia nowo przystępujących Członków pod adresem któregokolwiek z Członków Wydziału.

2. **Ruch Członków.** Zmarli: Członkowie honorowi: Maksymilian von dem Borne i Ludwik hr. Wodzicki. Członkowie zwyczajni: Hawełka Jan i Jan A. Pelar. Cześć ich pamięci!

Wystąpili: X. Balwierczak Jan, X. Jurkowski Michał i Langie Kazimierz.

Przybyli nowi Członkowie:

Szukiewicz Karol, c. k. starszy inspektor Kolei państwowych w Krakowie, Podwale 13.

Stein Artur, kasyer Banku hipotecznego w Krakowie, ulica Pańska 14.

Dr Małachowski Godzimir, adwokat i właściciel dóbr we Lwowie, ulica Kościuszki 20.

Dr Dulęba Władysław, adwokat i właściciel dóbr we Lwowie, plac Maryacki 9.

Rabik Juliusz, inspektor lasowy w Międzyrzeczu w gubernii Siedleckiej.

W roku bieżącym ustąpił z Wydziału Towarzystwa p. Wincenty Kornecki. Obowiązki Członka Wydziału pełnił p. Kornecki od roku 1884 bez przerwy przez lat 10, a wypełniał je gorliwie i sumiennie. Nie brakło go nigdzie, gdziekolwiek sprawy Towarzystwa obecności jego wymagały, a praca jego we wszystkich kierunkach dodatnie przyniosła wyniki. Wydział Towarzystwa w wdzięcznem uznaniu przesłał p. Wincentemu Korneckiemu w imieniu Towarzystwa serdeczne podziękowanie za dziesięcioletnią pracę jego, dołączając usilną prośbę, aby i nadal życzliwością swą otaczał Towarzystwo rybackie.

3. **Składkę w czasie od 1 lipca 1894 r.** zapłacili następujący Szan. Członkowie: Dr Małachowski Godzimir, Dr Dulęba Władysław, Oddział Towarzystwa gospodarskiego ziemi Sanockiej w Sanoku (10 złr.), Zakon OO. Paulinów na Skałce (za r. 1893), X. Bryja Antoni (4 złr.), Przedrzymirska Stefania, Paszkudzki Zadora Mieczysław (3 złr.)



STANISŁAW KLUCZYCKI,
obecny Wice-Prezes krajowego Tow. rybackiego.



† DR. JAN RADZIWOŃSKI,
założyciel pierwszej w Polsce pstrągarni w r. 1850.



† DR. MAKSYMILIAN NOWICKI,
założyciel i Prezes krajowego Tow. rybackiego
od r. 1879—1890.

4.

Wręczenie dyplomu na Członka honorowego krajowego Towarzystwa rybackiego p. Stanisławowi Kluczyckiemu, wiceprezesowi tegoż Towarzystwa.

Kiedy w r. 1879 powstała pierwsza myśl założenia krajowego Towarzystwa rybackiego, zajęli się tą ważną dla kraju sprawą, prócz wielu innych, przedewszystkiem ś. p. Dr Maksymilian Nowicki i gorliwy jego współpracownik p. Stanisław Kluczycki, który obrany zaraz na pierwszem walnem zgromadzeniu wiceprezesem Towarzystwa, godność tę do dziś piastuje. Odtąd we wszystkich pracach Towarzystwa i Wydziału gorliwy brał udział; pstrągarnię w Rózinie do hrabstwa Tenczyńskiego należącą, a służącą i dla celów Towarzystwa, utrzymał na stopie nauce odpowiedniej, a pragnąc, aby z niej jak największa była korzyść, za zezwoleniem właściciela rok rocznie tysiące zapłodnionej ikry pstrąga bezpłatnie rozsyłał w różne strony kraju, przyczyniając się tym sposobem do podniesienia chowu tej szlachetnej ryby.

Obok tej ku praktycznym celom skierowanej pracy, popierał wydawnictwa naukowe ś. p. Dra Nowickiego, mając za sobą hojnego, o dobro kraju dbałego, nieodżałowanej pamięci Artura hr. Potockiego, bez którego pomocy wydawnictwa te z pewnością nie byłyby przyszły do skutku. Przytem i sam czynnie współdziałał w wydawnictwach Towarzystwa; między innemi zredagował okólniki IV i V w latach 1889 i 1891 wydane.

W r. 1887 przysporzył chwały i korzyści Towarzystwu rybackiemu. W tym bowiem roku, mając do dyspozycyi dostateczne środki, dostarczone przez ś. p. Artura hr. Potockiego, urządził dział rybacki na wystawie krajowej w Krakowie, który zjednał tak jemu, jak i Towarzystwu zasłużone pochwały od swoich i obcych.

Dział rybacki był prawdziwą ozdobą wystawy, a dyrekcya wystawy uczciła twórcę tego działu, tudzież prezesa Towarzystwa ś. p. Nowickiego najwyższem uznaniem: dyplomem honorowym za ogół wystawy i medalem srebrnym za specyalną wystawę hodowli pstrąga, zaś Towarzystwo rolnicze medalami za wystawę hodowli ryb w kraju, za mapę rozsiedlenia ryb w Galicyi, katalog wystawy i t. d.

Towarzystwo rybackie ceniło i uznawało zawsze z wdzięcznością pracę wiceprezesa swego, a pragnąc dać wyraz wdzięczności swej, uchwałą jednomyślną na zgromadzeniu walnem dnia 23 maja 1894 powziętą, zamianowało p. Stanisława Kluczyckiego członkiem honorowym Towarzystwa.

Ozdobny dyplom, wykonany na pergaminie w drukarni „Czasu“, objął tę uchwałę w następujących słowach:

„Walne Zgromadzenie Członków krajowego Towarzystwa rybackiego, na posiedzeniu dnia 23 maja 1894 odbytem, uchwałą jednomyślną zamianowało na zasadzie § 3 statutów Wielmożnego Pana Stanisława Kluczyckiego, Wice-Prezesa krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, Członkiem honorowym tegoż Towarzystwa w uznaniu znakomitych zasług jego około rozwoju Towarzystwa i rybactwa krajowego.

W dowód czego Wydział Towarzystwa wystawia niniejszy dyplom.

W Krakowie dnia 23 maja 1894 r.“

(Podpisy).

Deputacya złożona z prezesa Towarzystwa i członków Wydziału p. Dra Władysława Markiewicza i Zygmunta Fiszera udała się d. 2 czerwca 1894 r. do Krzeszowic i wręczyła p. Stanisławowi Kluczyckiemu dyplom. Prezes w przemówieniu podniósł zasługi i pracę jubilata dla sprawy rybackiej, dziękując za nie w imieniu Towarzystwa i prosząc o dalszą pomoc i opiekę.

Jubilat w odpowiedzi swej roztoczył obraz działalności Towarzystwa na polu rybactwa, podnosząc zasługi Dra Jana Radziwońskiego, założyciela pierwszej pstrągarni w Polsce i Dra Maksymiliana Nowickiego, założyciela i prezesa Towarzystwa rybackiego od r. 1879—1890 — w końcu przyrzekł, iż jak dotąd, tak i nadal wszelkiemi siłami pracę Towarzystwa rybackiego popierać będzie.

Po szczegółowem zwiedzeniu pstrągarni w Rózinie, deputacya powróciła do Krakowa.

Sądzimy, że sprawimy Członkom naszego Towarzystwa prawdziwą przyjemność, podając obok portretu jubilata p. Stanisława Kluczyckiego, także portrety Dra Jana Radziwońskiego i Dra Maksymiliana Nowickiego, których zasługi już dawniej w naszych okólnikach z uznaniem podniesione zostały.

W.

5.

ZUŻYTKOWANIE

rzek, stawów, bagien, jezior i dołów torfowych

na chów ryb, raków i pijawek,

oparte na najnowszych doświadczeniach z zastosowaniem do stosunków gospodarczych Galicyi i Polski

przez

LUDWIKA LINDESA

(z drzeworytami).

(Przedruk z Gazety Przemysłowej za zezwoleniem p. Wal. Kołodziejskiego).

(Dokończenie).

Sztuczne łowienie ryb.

Rybołowstwo w ścisłem tego słowa znaczeniu, czyli znajomość różnych sztucznych sposobów łowienia ryb, nietylko potrzebną jest tym, co z powołania są rybakami lub trudnią się wychowem ryb, lecz przydać się może i dla ludzi różnych stanów.

Spojrzyjmy na obce oświecone kraje, ludne, pracowite i zamożne, gdzie postęp we wszystkiem daje się widzieć olbrzymi, a duch czasu równym zapałem wszystkie warstwy społeczne ogarnia; czy weźmiemy pod uwagę kwitnące tam nauki, czy rozwinięty przemysł, handel i sztuki, czy gromadzone zewsząd przeróżne produkta, przyznać musimy, że w każdej gałęzi zatrudnień ludzkich spostrzega się tam skrzętność i współzawodnictwo, na które siłą się ludzie, a pochodzi to ztąd, iż wszystkie warstwy ludności poczuły, co to jest dobry byt, do niego więc ciągłe dążą i przy nim utrzymać się pragną; ale też wśród tych zapasów sił fizycznych i duchowych daje się czuć potrzeba odpoczynku, chwilowego wytchnienia po ciężkich trudach, a wśród tego odpoczynku rybołowstwo jest dla wielu bardzo miłą, ulubioną rozrywką.

Po dojrzałej rozwadze, ustala się dziś powszechne przekonanie, że utrzymanie równowagi pomiędzy umysłowemi i fizycznemi siłami ciała, jest niezbędnie dla zdrowia potrzebnem; aby zaś tę równowagę utrzymać, potrzeba wrócić na praktyczną drogę życia i zajmować się nie tyle idealnemi, ile raczej materyalnemi, dotykalnemi i zarazem pożytecznemi przedmiotami. Już starożytni zalecali łączyć przyjemność z pożytkiem, a nowoczesne narody praktyczne przyjęły to zdanie za główną zasadę postępowania. Pocieszającem jest niemniej, że ludzie z wyższych warstw towarzyskich w owych krajach, uznawszy słuszność tych zasad, porzucili miękkie, bezczynne życie i wstąpili na drogę postępu, a ponieważ zakres ich wiedzy jest obszerniejszy, pogląd jaśniejszy i zasoby pieniężne większe, otworzyli więc obszerne pole dla działalności ludzkiej, na którem nietylko znajdują nowe przyjemności i mienie swoje podnoszą, ale także ludność w dostatek wzrasta i cały kraj zbogaca się. Czyż skromnych tych życzeń nie możnaby powtórzyć i odnieść do naszego kraju, a nie byłaby to żadna nowość, jak raczej powrót do tego, czem dawniej kraj słynął, gdy przeważała oględność, rządność i osobiste zajmowanie się każdym przedmiotem gospodarskim, jak tego dowodem przysłowie, że „pańskie oko konia tuczy“. Pamiętajmy, że przykład z góry idzie; może on wprawdzie pomiędzy warstwami oświeconemi prędko przyjąć się i rozkrzewić, lecz aby do najniższych warstw zstąpił i przeniknął je, długiego na to czasu potrzeba; jak bowiem słońce marcowe lód powoli topi, tak również serce i umysł człowieka z małem pojęciem powoli zagrzewa się, zanim się do pożytecznych rzeczy przechyli.

Tylko przez wczesne dobrych obyczajów zaszczepianie i stosowne oświecanie rozumu w szkole, może nabyć człowiek tę moralną podstawę, co skłania go do zamiłowania pożytecznej pracy, a odwodzi od złych i namiętnych czynów.

Przepraszam łaskawego czytelnika, iż odstąpiłem nieco od przedmiotu mojego, ależ wspominając, co gdzieindziej jest, żal i boleść bierze, że tak obszerne przestrzenie marnie i bezużytecznie u nas leżą; mimowolnie więc same cisną się myśli i różne nasuwają uwagi, coby w przyszłości czynić wypadało, chcąc raz wyjść z tego stanu zaniedbania i odrętwienia.

Nie małą winę ściąga też na siebie i publiczność nasza oświeceńsza, iż otwarcie i głośno nie potępia tych wszystkich, co podobni do chińskich handlarzy opium, zamiast dostarczać ludowi zdrowy i posilny pokarm, roznoszą jad i truciznę. Nie godziłożby się naznaczyć piętnem hańby tych, co wydają i wychwalają książki uczące korzystnie grać w karty, lub jak na loteryi szczęśliwie trafiać terna można; dla podłego zysku łowią łatwowierny lud na wędkę, obudzają w nim chciwość, demoralizują go i w końcu przyprowadzają do nędzy.

A ileż to książek bez żadnej korzyści dla ogółu mieszkańców, tak pod względem moralnym, jak materyalnym, wydawanych jest corocznie, które nietylko, że niczego dobrego nie uczą, ale owszem rozbudzają namiętności, zabierają drogi czas i prowadzą do próżniactwa. Musielibyśmy długi jeszcze szereg przytoczyć, chcąc wyliczyć wszystkie przeszkody, co odwodzą u nas od zamiłowania przyrody i korzystania z jej skarbów tak na powierzchni, jak w łonie tej ziemi ukrytych; aby się jednak dłużej nad tym przedmiotem nie zatrzymywać, wróćmy do naszego rybołowstwa i zobaczmy, jakiego użycza uroku.

Któż z nas z przyjemnością nie przypomina sobie owego miłego w młodych latach wrażenia, gdy zbliżywszy się do brzegu obszernego jeziora, stawu, rzeki, lub źródlanego strumyka, co toczył wodę przeźroczystą jak kryształ, ujrzeliśmy naraz mnóstwo pluskających rybek, które swobodnie w różnych kierunkach pływały. Z jakąż to rozkoszą przypatrywaliśmy się im, gdy ubie-

gały się za pokarmem i chwytały skwapliwie zdobycz, którą przezorna Opatrzność dla zaspokojenia ich głodu łaskawie im zsyła. Widok tylu istot żyjących z różnem usposobieniem i ta nieprzeliczona różnorodność mieszkańców wodnych z odmiennem u każdego przeznaczeniem, wprawiała nas w głębokie zamyślenie i w zadumaniu przez dłuższy czas na jednem miejscu stojąc, podziwialiśmy wielkość przyrody i niezliczone jej kształty, które przed naszemi oczami przesuwała. O! kto raz pozna wspaniały obraz tej cichej i swobodnej przyrody, wryje się on głęboko w jego duszę, tęsknić już i pragnąć będzie, aby na chwilę przynajmniej mógł się z nim spotkać i zabawić z temi stworzeniami, co wprawdzie nieme są, posiadają jednak bystre zmysły, — a zwinność ich i ruchliwość równa się błyskawicy.

Któryż z czytelników naszych nie widział spienionych bałwanów na jeziorze, gdy wicher niemi miota, lub szumiącej fali, wzdętej burzą na stawie, którego powierzchnia przed chwilą była jeszcze spokojna i jak zwierciadło błyszcząca; albo wezbranej, mętnej i piętrzącej się rzeki podczas powodzi, lub wreszcie spadającego po nawalnym deszczu potoku, co brzegi rwie, zalewa, muli i z wściekłym szumem spada, gdy przedtem szmer jego był tak miły i czarujący, a jednakże nikomu nie przyjdzie wtedy na myśl zapytać się, co się też dzieje z biednemi rybami i nikt nie wspomni o przysłowiu, że w mętnej wodzie dobrze ryby łowić.

Jeżeli o rybołowstwie w tem miejscu wspomniałem, to nie bez przyczyny; któż bowiem w takim razie chciałby zdrowie i życie na niebezpieczeństwo narażać? Takie rybołowstwo byłoby szaleństwem, gdy tymczasem słusznie przyznać musimy, że prawdziwe rybołowstwo jest przyjemną, niewinną i pożyteczną rozrywką, do której radzibyśmy każdego zachęcić i dlatego też nie będziemy szczędzić trudów przy opisaniu potrzebnych przyrządów do łowienia, aby je dać poznać dokładnie i wskazać najwłaściwszy sposób ich użycia: lecz jeżeli obudzi się w kraju naszym takie zamiłowanie do łapania ryb, jakie jest w Anglii, Szkocyi, Francyi, Hollandyi, w Niemczech i Szwecyi, to najpierwej wypadnie pomyśleć o tem, aby było co łapać. Warunkiem więc niezbędnym jest, aby się pierwej wzięto do sztucznego rozmnażania lub przynajmniej samorodnego, rozumnego ryb chodowania, o którem w piśmie naszem już mówiliśmy, i należałoby wody nasze o tyle przynajmniej szlachetnemi gatunkami zarybić, aby połów nietylko był możebny, ale i przyjemną stać się mógł rozrywką; rozrywka zaś ta sprawiona małym kosztem, nie jednemu więcej zadowolenia i uciechy przyniosłaby, niż inne huczne i kosztowne zabawy.

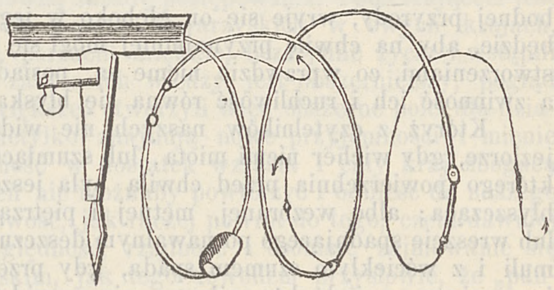
Kto ma upodobanie w rybołowstwie i chce sobie tę przyjemność zrobić, aby w jakiem miejscu ryby łowił, powinien pierwej z własności wody i dna przewidzieć, jakie ryby w tej wodzie być mogą, a dopiero stosując się do tych okoliczności, jakoteż mając wzgląd na głębokość wody i silniejszy lub słabszy prąd, niech wybierze odpowiednie przyrządy rybackie i takowe opatrzy.

Jak bowiem biegły myśliwiec umie korzystnie ponętę na zwierza zastawić, jeżeli zna dokładnie sposób jego życia, pociąg i wrodzoną mu przebiegłość, a przytem i z miejscowością jest obeznany, tak podobnież i rybak znać się powinien na rybach i wiedzieć, gdzie one w wodzie zazwyczaj przesiadują. Jak się więc pod tym względem różne ryby zachowują, podamy tu w krótkości.

Zaczniemy od łososiów i pstrągów, gdyż ryby te pod każdym względem na pierwszeństwo zasługują. Wszystkie ryby bez wyjątku należące do łososiowatych *(Salmonida),* mają jednakowy sposób życia i podobne przymioty. Zwykle bowiem trzymają się na głębiach na samem dnie wody, a tylko

z rana i wieczorem wypływają na wierzch dla zdobycia pożywienia; chcąc je przeto wędką łowić, potrzeba ją do dna zagłębiać.

Lubownikom takiego rybołowstwa, jeżeli dla zrobienia sobie przyjemności nie szczędzić będą wydatku 2 lub 3 złr. w. a., polecamy wędkę wrzecionową, wynalezioną przez p. Moriceau i nazwaną przez niego *piquet à grelots*, a której rysunek tu obok podajemy.



Wędka ta, składająca się właściwie z 3 haczyków na końcu sznurka przywiązanych, i grondzielem opatrzona zapuszcza się na dno wody, a przedstawia ona tę korzyść, iż łosoś, co z pomiędzy ryb najsilniej i najszybciej pływa, nie może tu sznurka zerwać, albowiem ten owinięty na kółku, które naciśnięte jest miernie szrubą, za poszarpnięciem przez rybę powoli odwija się, i kółko zarazem wskazuje, że ryba zastawioną dla niej ponętę połknęła. Za każdym razem, jak ryba zaczyna uciekać, rybak niech nawinie napowrót sznurek na kółko, aby ją zmordować. Na ponętę użyte być mogą żywe rybki różnego rodzaju, a szczególniej też kiełbie i śliży. Najlepiej utwierdza się rybka taka tym sposobem, że haczykiem wędki przekłuwa się pletwa grzbietnia, tak jednak, aby samego ciała na grzbiecie nie skaleczyć; tym sposobem rybka przytwierdzona będzie mogła dłużej żyć, równowagę utrzymywać, a nawet poruszać się. Najlepszą porą do łowienia na wędkę jest wczesny ranek i wieczór.

Można też do miejsca, gdzie ryby te łowić chcemy, pierwej ponętą je zwabić. W tym celu bierze się kota, psa lub inne jakie zwierzę zabite i że skóry odarte, a napuściwszy je olejkiem anyżowym lub piżmem, rzuca się na sznurze uwiązane i kamieniem obciążone na 24 godzin pierwej na głębią, gdzie ryby te łapać zamierzamy.

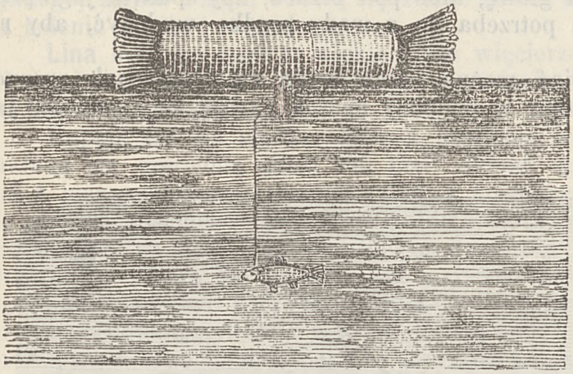
Chcąc łapać ryby na wędkę w strumieniach płytkich, dla uniknięcia kosztów, bierze się sznurek zwykle do wędek używany, a taki najlepszy jest jedwabny lub z końskiego włósia skręcony, ale jeżeli takiego nie można dostać, to dobry będzie i konopny, byle go pierwej namoczyć w dębie garbarskim, przez co nietylko się zafarbuje, ale nawet zrobi się mocniejszym, a jak wyschnie, potrzeba go dobrze wysmarować łojem, aby w wodzie nie namakał. Lecz ktoby nie żałował miernych kosztów, może sobie kupić wędki angielskie jedwabne, składające się z członków, czyli ogniw osobnych klubkami pospajanych, które obracając się ustawicznie w wodzie, ruch ten i ponęcie udzielają.

Ubiór rybaka powinien być koloru ciemnego, ponieważ ryby od jasnego i rażącego strachają się. Od dawna zaś wiadomem jest, że zawsze lepiej się ryby łowią w wodzie mętnej aniżeli czystej.

Łowiąc pstrągi w strumieniach na wędkę, zmieniaj ustawicznie miejsce, gdyż ryby te są bardzo przezorne i podejrzliwe i nie chcą nic chwytać, gdy widzą wędkę ciągle na temsamem miejscu zastawioną.

Ktoby zaś chciał łapać ryby na obszernych odmętach przy zakrętach rzek, gdzie zwykle woda jest cicha, albo na stawach, jeziorach, lub pod szerokiemi upustami przy młynach, a na głębiach takich bywają też i ryby większe, zwyczajną wędką w znacznej od brzegu odległości nic się tu nie zrobi, ale użyć potrzeba wędki walkowatej czyli snopkowej.

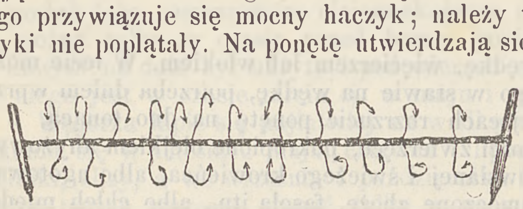
Bierze się na taki wałek snopek suchej trzciny, mniej więcej na stopę długi, a 6 cali gruby, i przewiązawszy go kilka razy mocno, osadza się w pośrodku jego drewienko rozszczepane; poczem przymocuje się na jednym końcu tego snopka sznur od wędki i okręca się nim dalej snopek raz koło razu, aż przyjdzie się do tego miejsca na sznurze, gdzie wypadnie już kawałek jego zostawić z wędą na końcu dla spuszczenia go do wody; w tem więc miejscu uwięzi się sznur w rozszczepanem drewienku. Teraz załóż na wędkę ponętę, umieszczając jaką rybkę tak, aby haczyk przypadł po stronie zewnętrznej jej pletwy piersiowej, w tem bowiem położeniu utrzymywać się bedzie rybka w równowadze, jak to bywa, gdy swobodnie sobie pływa, a idzie tu właśnie o to, żeby ryba żarłoczna mogła się zwieść.



Jak tylko ryba żarłoczna porwie tę zdobycz i uciekać z nią pocznie, zaraz szarpnie sznurem, wyrwie go ze szpary i w miarę jak dalej ucieka, sznur odwija się z wałka, a gdzie tylko potem ryba się ruszy, pływający na wodzie wałek za nią postępuje, co rybę z sił tak wycieńcza, iż wreszcie osłabnie. Chcąc teraz ten snopek do brzegu przyciągnąć, bierze się długi sznur, przywiązuje na końcu jego kawałek drewna na 2 stopy długi a cal gruby i rzuci się nim tak, aby on za snopek przeleciał, a pociągając ku sobie, zahaczy się snopek i przyciągnie do brzegu. Gdyby zaś ryba mocno się jeszcze rzucała, nie spiesz się z wyciąganiem, poczekaj chwilę, a tem pewniej ją dostaniesz.

Oprócz przytoczonych sposobów urządzenia wędek, używane są także tak zwane wędy, czyli sznury nocne.

Takie nocne wędy urządzają się tym sposobem: bierze się sznurek grubości, jak bywa przy zegarach ściennych tak długi, jak szeroką jest woda, w której łapać ryby chcemy. Na sznurku tym przywiązują się w jednakowych odstępach od siebie sznureczki z włosia końskiego na 2 lub 3 stopy długie, dając na końcu każdego nadstawkę z drutu mosiężnego, a dopiero do druta tego przywiązuje się mocny haczyk; należy tylko dać baczność, aby się haczyki nie poplątały. Na ponętę utwierdzają się na haczykach tych małe rybki lub młode żabki, ale jeżeli



tych niema, to nawdziewa się mięso lub grube glisty rosówki. Na jeden haczyk kładzie się 2 i 3 glisty, i pociąga się je kamforą. Dla obciążenia sznura, aby na dnie wody leżał, przywiązuje się do niego pomiędzy sznureczkami włosianemi kawałki ołowiu lub kamienie. Wieczorem zwłaszcza, gdy woda mętną jest, przeciąga się ten sznur z wędkami w poprzek rzeki lub innej wody i do kołków na brzegach wbitych przytwierdza się. Nazajutrz należy wcześnie z rana sznur ten z wody wyciągnąć, aby ryby większe nie miały czasu wyrwać się z wędek.

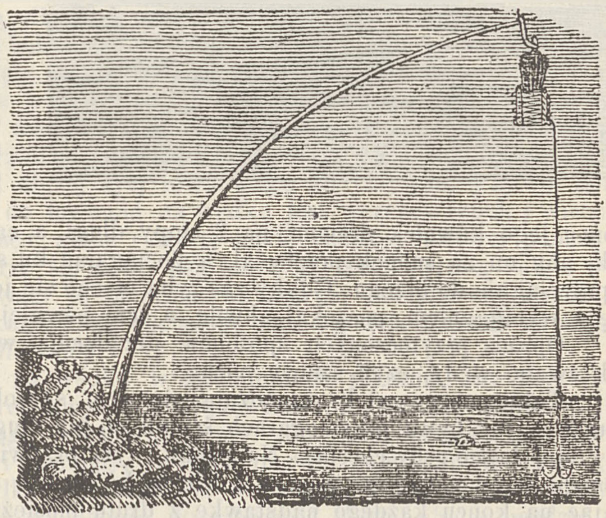
Oprócz węd do łapania łososi i pstrągów, używa się także rozmaitych sieci, mianowicie więcierzy. W tym celu daje się do więcierza ponęta: jest

to zagniecione ciasto z mąki, żółtka, tymianku i olejku anyżowego, a z ciasta tego zrobiona bryła kładzie się do więcierza.

Łososiom pstrągowym zaraz po złowieniu robi się nacięcie od spodu przy ogonie, aby krew z nich uszła, przez co mięso ich przez dłuższy czas dobrze się utrzymuje i zawinięte w słomę w dalekie strony przesłane być może, lub w miejscu przewiewnem przez kilka dni zachować się daje.

Tym sposobem jak łososie, łapią się także szczupaki. Zwykle lubią one przebywać na miejscach spokojnych w rzekach lub stawach, pomiędzy trzciną lub liściami i wodnemi roślinami po wodzie rozpostartemi, czatując tu na swoją zdobycz. W czasie dni gorących, gdy słońce przyświeca, można szczupaka i strzałem zabić, ponieważ po całych godzinach pod wierzchem wody jak najspokojniej stoi. W tym celu nabija się strzelba szrutem grubym i mierzy się albo na kilka cali przed głowę, albo pod brzuch, aby spławik jego przeszyty był strzałem, poczem potrzeba go z wody prędko wydobyć, aby nie utonął.

Na **szczupaka** zastawiać można także wędę utkwioną (jak rysunek przedstawia), przy której sznur w podobny sposób nawija się i odwija, jak przy wędzie wałkowatej. Najlepszy czas do łapania szczupaków jest począwszy od września aż do grudnia, i to od godziny 10 zrana do 2 po południu, a szczególniej, gdy wiatr od południa pociąga.



Anglicy używają na szczupaki innego jeszcze przyrządu. — Przywiązują oni wędkę z rybką na ponętę założoną do pęcherza wieprzowego nadętego lub kawałka drzewa korkowego i z tym pływakiem węda po wodzie pływa, a po jego poruszeniach rozpoznać można, czy się szczupak złapał.

Karpią łapać można na wędkę, więcierzem lub włokiem. W lecie można go ubić strzałem. Chcąc łapać go w stawie na wędkę, potrzeba dniem wprzód pod wieczór na niektórych miejscach rozrzucić ponętę na dno tonącą, a na taką ponętę bierze się wnętrzności zwierzęce, pokropione olejkiem anyżowym, albo mieszaninę z krwi, mąki owsianej i świeżego krowieńca, albo ugotowane i w spirytusie kamforowym namoczone zboże, fasola itp., albo chleb miodem napuszczony. Ponętę zaś na wędkę zakłada się z czerwonych glist, zielonych gąsienic, owadów, albo kawałek chleba w miodzie umaczany; ostatniej zaś ponęty używa się szczególniej pod koniec lata. Karp jest bardzo niedowierzającym, powinien więc rybak jak najspokojniej zachować się i o ile można, zdala od brzegu stać. Po odbytem tarciu, t. j. w czerwcu, lipcu najłatwiej na wędkę się chwyta. Sznurek przy wędce ma być barwy ciemnej, a wędka z ponętą powinna do dnia sięgać, dlatego należy pierwej głębokość wody wymierzyć.

Boleń łapie się najczęściej więcierzem lub włokiem. Do więcierza kładzie się na ponętę mocno ugniecione ciasto z mąki, krwi, jakiego tłuszczu i olejku anyżowego.

Łowiąc bolenia na wędkę, sznurek powinien być z surowego jedwabiu, a wędka wiąże się do takiego sznurka jedwabnego we czworo skręconego; ciężarek zaś z ołowiu przywiązuje się na $1^1/_2$ stopy wyżej nad wędką. Wędka z założoną ponętą do samego dna w wodzie ma się dotykać, a na tę ponętę bierze się białe pędraki z odchodków, ser, kawałeczki mięsa, słoniny lub ścierwa, a nawet małe rybki. W czasie mętnej wody bierze się czerwone glisty. Gdy boleń brać zacznie, nie trzeba zaraz wędkę podrywać, dopóki ryba nie połknie i z wędką jednym ciągiem uciekać zacznie. Jeżeli zaś chcemy zwabić go wprzód ponętą na dno opadającą, to zagniata się ciasto z sera zgniłego, żółtka i mąki i robią się z tego ciasta małe gałki. Najlepszą ponętą na bolenia ma być wątroba z psa.

Lina łowi się zwykle włokiem lub więcierzem, a na ponętę daje się mu mieszanina ugnieciona z ugotowanego jęczmienia, fasoli, tłustej gliny, olejkiem anyżowym zaprawionej.

Łapiąc zaś na wędkę, haczyk powinien być krótki i cienki i na ten zakłada się czerwoną glistę lub biały ślimak ogrodowy. Sznurek powinien być z jasno-zielonego jedwabiu albo z końskiego włosia. Lin zwykle bawi się pierwej z ponętą, zaczem ją połknie, gdy więc zacznie ją brać, należy mu sznurek na parę stóp popuścić, a dopiero gdy połknie wędkę poderwać. Do łapania obiera się miejsce jak najspokojniejsze, a pływak od haczyka wędki powinien być przynajmniej na 6 stóp oddalony, aby ponęta na haczyku po samem dnie pomykała się. Lin najlepiej bierze rano i wieczorem, a w czasie pochmurnym i po ciepłym deszczu przez cały dzień można go na wędkę łapać.

Czeczuga *(sterlet)* jest niestety u nas tylko rybą wędrowną, wychodzi bowiem na tarcie z Czarnego morza do Dniestru, a przy wyższym stanie wody czasem dłużej w tej rzece zatrzymuje się, i łowią ją pospolicie sieciami. Nierównie jednak częściej udaje się złapać ją na wędkę zasadkową lub nocną, założywszy na ponętę glisty albo mięso, a wędka ta na samem dnie wody znajdować się powinna. Nieraz zabłąka się i do więcierza, jeżeli do niego założone są na ponętę gałki urobione z krwi, mąki, makuchów rzepakowych, olejkiem anyżowym zaprawne, dodając do tej mięszaniny trochę gliny.

Suma przebywającego najczęściej w Wiśle i Dniestrze tylko dopóki młodym jest i przy mętnej wodzie można ułowić na wędkę zasadkową lub nocną, zakładając na haczykach dla ponęty ryby, żaby albo drobne ptaszki wodne. Podczas nocy wchodzi i do więcierza, założywszy do niego na ponętę mięso lub żaby posmarowane olejem skalnym albo anyżowym. Włokiem złapać go można tylko w czasie przed burzą, ponieważ wtedy wychodzi z mułu, w którym na dnie był ukryty i pod wierzch wody wypływa. Najlepszy połów na niego jest w czasie tarcia tj. w maju i czerwcu.

Węgorza łapie się najłatwiej na wędkę nocną czyli sznurową. Na ponętę zakłada się w miesiącu maju, czerwcu i lipcu grube glisty, w sierpniu małe kiełbiki, ślizy, a we wrześniu i październiku białe rybki. Na wędkę zaś zwyczajną można węgorza złapać tylko w nocy pomiędzy 9 a 11 godziną, ponieważ wtedy wychodzi on za zdobyczą, a na ponętę zwykle daje się glisty pomazane miodem; na każdy jednak przypadek przy haczyku powinien być dany kawałek drutu mosiężnego, gdyż sznurek mógłby uledz przegryzieniu, i nie należy zrywać wędki, gdy węgórz zaczyna brać, lecz czekać potrzeba cierpliwie, dopóki nie połknie.

Chcąc węgorza na pewne miejsce zwabić, potrzeba naciskać do wody grochowin świeżych z kwiatem i strączkami, jakoteż kilka łodyg konopi, ale tak, aby utonęły i na dnie mulistem osiadły. Można też łapać węgorze przez

całe lato w więcierze siatkowe z drobnemi okami lub zrobione z wikliny, dając do nich na ponętę glisty obmazane miodem, białe ślimaki, żabki lub mięso. Najlepiej łowią się węgorze po burzy i w wodzie mętnej po deszczu.

Pod upustami, jazami i pogródkami przy młynach lubią się zwykle węgorze ukrywać, można więc tu łatwo zakłuć je oszczepem zębatym, zastąpiwszy im o świcie drogę, gdy z wycieczki nocnej do swoich kryjówek w wodzie wracają.

Węgórz nie znajdując w pobliskiej wodzie dostatecznego pożywienia, lub gdy pokarm jego jest jednostajnie tylko jeden, wychodzi na ląd, zwłaszcza gdy się burza wszczyna i szuka tu ślimaków, glist i żab. Tę wycieczkę rozpoczyna zwykle o godzinie 9 wieczór, a po północy, gdy świtać pocznie, napowrót wraca. Wiedząc przeto, którędy na żer wychodzi, potrzeba przed świtem przy całym brzegu w podłuż i na jednę stopę szeroko posypać trawnik ostrym piaskiem rzecznym. Węgórz wracając, znajduje na drodze piasek, po którym powoli i z trudnością się czołga, można go więc wtedy z łatwością przekłuć [1]).

Profesor Molin wątpi, aby to mogło być prawdą, iż węgórz na ląd wychodzi; jest to jednak rzeczywistą prawdą i przypadku takiego sam byłem świadkiem naocznym.

Pozostaje nam jeszcze tu wspomnieć o jednym połowie przyjemnym, co może uprzyjemnić wieczorną na wsi przechadzkę, a w rozrywce tej liczne nawet towarzystwo może wziąść udział. Chcemy tu mówić o łowieniu raków.

Wiemy już, że raki najchętniej przebywają w wodach z dnem piaszczystem lub kamienistem, a nie głębokich, siedząc ukryte pomiędzy korzeniami drzew, kamieniami lub w norach przy brzegach i czatując tu na zdobycz zwierzęcą i roślinną, która im za pożywienie służy, a nie gardząc też ścierwem i drobnemi rybami.

Do łapania raków rękami najstosowniejszą jest noc parna jak to bywa w czerwcu aż do sierpnia, wtedy bowiem raki, szukając pożywienia, na płytkie miejsca przy brzegu wychodzą. Chcąc je łowić, należy przygotować sobie pochodnie zwykłe lub z łuczywa poszczypanego, albo latarnie zapalone, ażeby wodę oświecać, nie robiąc najmniejszego hałasu, a światłem tem raki są tak olśnione, iż wtedy nic nie widzą; zbliżywszy się więc do nich pocichu, można je wówczas rękami brać. Ale należy unikać wszelkiego pluskania w wodzie.

W czasie parnym, zwłaszcza przed burzą, można użyć następującego sposobu.

Przygotuj sobie pewną liczbę, tj. 10 do 15 tyczek z wikliny lub leszczyny, któreby najwięcej o stopę dłuższe były, aniżeli głęboka jest woda, w której masz raki łapać i na cieńszym końcu każdą tyczkę zaciesz, aby łatwiej na dnie wody utkwioną być mogła. Na 3 lub 4 cale od tego końca rozszczep kończystym nożem tę tyczkę, aby się wśród tyczki zrobił otwór podobny do szpary, a w tę szparę wszczepisz kawałek mięsa cuchnącego, aby go tu uwięzić lub skórę na żabie odartą; wreszcie ponętę tę pociąg

[1]) Może nie od rzeczy będzie zamieścić tu wiadomość o jednym jeszcze sposobie łapania węgorzy, używanym na rzece Kamiennej w Królestwie Polskiem. Przy młynach na tej rzece będących, jest zwykle kilka stawideł luźnych dla upuszczenia wody, gdy przybytek jej jest większy. Na wprost tych stawideł pod upustem urządzone są szczeblowate klatki. których główne rusztowanie zrobione jest z krokiew, ściany zaś z przybitych łat w kształcie gęsto ustawionych sztachet. Po wyjęciu stawidła woda z upustu spada do klatki i przez szpary pomiędzy szczeblami odpływa, a węgorze w klatce pozostają. Po deszczu nawalnym i z grzmotami połączonym, gdy woda zamąci się i przybierze, najstarsze węgorze ciągną z wodą do morza, bywają więc wypadki, że do takiej klatki, węgornią zwanej w przeciągu jednej nocy i po 20 wielkich węgorzy wpada.

olejkiem skalnym lub terpentynowym. Idź teraz przy brzegu rzeki i co trzy kroki załóż jedną tyczkę do wody, aby koniec jej w dnie rzeki utkwił. Jak tylko rak pochwyci ponętę, poznać to zaraz można po drganiu tyczki nad wodą. Wtenczas wyciąga się tyczka leciutko z wody i uczepionego raka do ponęty wyrzuca się szybko na brzeg, a jeszcze lepiej jest, jeżeli kto ma przygotowany kancerek czyli woreczek z siatki, przytwierdzony do kabłączka na długim kiju; podnosząc bowiem tyczkę z ponętą lewą ręką, prawą podkłada się kancerek ostrożnie pod ponętę, przy której są raki. Jak tylko ponęta blisko już jest powierzchni wody, raki opuszczają ponętę i chcą uciekać do wody, ale ponieważ podsunięty jest pod nie kancerek, wpadają więc do niego.

Inny sposób, który tu w rysunku przedstawiamy, jest z tego względu najdogodniejszy, iż nie potrzeba się przy brzegu rzeki schylać i wieszać, przyczem łatwo do wody wpaść można, lecz chodzi się wygodnie zdala od wody, a raki nawet z najgłębszych miejsc, jak pod pogródkami przy młynach lub pod upustami dostać można. Jest to saczek z siatki w kształcie woreczka do serów, rozpięty na dwóch kabłączkach z drutu grubego, aby łatwiej w wodzie mógł tonąć. Kabłączek czyli kółko z drutu wyższe powinno mieć średnicy najmniej stopę, dolne zaś jest o wiele mniejsze. Aby końce drutów nie rozchodziły się, jest na nich skówka blaszana przylutowana. Oba kabłączki powinny być dobrze ciemną pokostową farbą pomalowane, aby w wodzie nie rdzewiały, przez co siatka prędko uszkodzeniu ulegałaby. Do kabłączka dolnego wewnątrz saczka są dwa sznurki na krzyż przywiązane, a w miejscu, gdzie się z sobą krzyżują, jest osobny sznurek do przymocowania ponęty. Do górnego zaś kabłączka przywiązane są równej długości 3 mocne sznurki, a od tych idzie takiż sznurek, przynajmniej 3 sążnie długi, aby saczek na głębiach mógł być zapuszczany. Chcąc ten saczek w miejscu obranem zapuścić do wody, bierze się żerdka długa, kończąca się widełkami; przez widełki te przechodzi sznurek od saczka, wysunąwszy więc żerdkę z saczkiem na wprost miejsca, gdzie chcemy saczek zapuścić, popuszcza się sznur, a saczek w wodzie tonie, i gdy już osiędzie na dnie, rozpłaszcza się; ponęta więc wtedy jest na wierzchu i raki mają do niej łatwy przystęp. Jeżeli zaś po pewnym czasie podniesie się i wyjmie z wody za pomocą owej żerdki, wszystkie raki, jakie były na ponęcie zostają w saczku. Mając kilkanaście takich saczków, zastawia się je w różnych miejscach przy brzegu, a szczególniej pod drzewami, których korzenie do wody zapuszczają się; dając jednak baczność, aby nie było uwad, na którychby siatka zahaczyła się i potargała.



Po zastawieniu obchodzą się następnie kolejno saczki i podnoszą, aby zaś o którem nie przepomniano i nie zagubiono, uwiązuje się koniec sznurka do palika białego na lądzie. Szczególniej też łapiąc raki wieczór przy świetle księżyca, paliki takie są niezbędnie potrzebne.

Ten sposób łowienia raków nie naraża na zamoczenie się i jest to raczej ciągłą przechadzką, połączoną z przyjemną rozrywką.

Najobfitszy jednak połów raków może być za pomocą więcierzy uplecionych z wikliny z dwoma wchodami, do których zakłada się na ponętę wątrobę wołową lub inne mięsiwo, jak żaby, ryby uśnięte i te skrapia się jeszcze olejkiem skalnym lub terpentynowym. Im mocniejsza jest woń, tem prędzej z daleka zwabiają się raki.

Najwięcej sprzyjającym czasem do łapania raków, jak to już mówiliśmy, są miesiące czerwiec, lipiec i sierpień, a szczególniej dnie parne przed bliską burzą, albo noc ciepła przy świetle księżyca.

W niektórych okolicach utrzymuje się zwyczaj, iż lubownicy połowu raków w porze letniej przy pogodnym dniu zbierają się na taki połów w licznem towarzystwie mężczyzn i kobiet i udają się do lasu, przy którym płynie rzeka obfitująca w raki. Po przybyciu na miejsce jedna część towarzystwa spoczywa w cieniu rozłożystych drzew i oddychając balsamiczną ich wonią, podziwia piękność przyrody, zachwyca się kwiecistem ubarwieniem łąk i przysłuchuje melodyjnym śpiewom ptaszął leśnych; gdy tymczasem druga część towarzystwa, zabrawszy z sobą potrzebne przybory na raki, zajmuje się ich połowem. Po parogodzinnem miłem zatrudnieniu, wracają biegli w swej sztuce raczarze [1]) i kilka kóp pięknych raków przynoszą z sobą, a ponieważ ognisko i woda wrząca w naczyniach jest już gotowa, złapane więc raki natychmiast gotują się i całe towarzystwo wśród gwaru, żartów i opowiadań o połowie, zasiada na miękkiej zielonej murawie do podwieczorku, na którym pojawia się najpierwej prima donna kawa, nie chcąca ustąpić swej roli herbacie, a ostatnią najważniejszą potrawę stanowią raki.

Kończąc na tem mój wykład, nie pozostaje mi, jak zapewnić szanownych czytelników, iż pragnąłem udzielić im dokładnych wiadomości z mojego zawodu, któremu oddawna się poświęcam, a przydatne one są nietylko dla praktycznej swojej wartości i materyalnej korzyści, jaką przynoszą, ale nawet, że oprócz pożytku i przyjemną rozrywką stać się mogą.

Z tego zaś wszystkiego, co tu podałem, wnosząc o zasadach postępowania najwłaściwszych i sposobach pielęgnowania, które po wielu doświadczeniach uznane zostały za najlepsze, każdy osądzić może, jak ważną stała się dziś ta część nauki przyrodniczej, którą tu dotknęliśmy przez praktyczne jej zastosowanie i skierowanie ku celom pożytecznym. Pracę tę podejmowałem z prawdziwą przyjemnością, mając błogą nadzieję, że wiadomości te, aczkolwiek szczupłe, potrafią rozbudzić zamiłowanie i do wzięcia czynnego udziału zachęcą; czem zaś wcześniej rozejdą się i w obszerniejsze koła społeczeństwa naszego przesiąkną, a wszechstronne wyświecanie nieustannie poruszać ten przedmiot będzie, tem wcześniej przyjdzie kraj cały do poczucia i uznania tej prawdy, że praktyczne zużytkowanie nauk przyrodniczych prowadzi do odkrycia nowych bogactw, a gdy wiele osób na tej drodze przyjdzie do lepszego mienia, wtedy i kraj cały podniesie się z upadku i nędzy.

Oby mi Opatrzność dozwoliła dożyć, iżbym się naocznie mógł przekonać, że życzenia te nie były złudzeniem.

Ulepszony sposób karmienia wylęgłych rybek przy sztucznem ich chodowaniu.

Podając wiadomości o sztucznem karmieniu młodych rybek powiedzieliśmy, że młodym rybkom po zniknięciu pęcherzyka pępkowego, daje się z początku mięso końskie lub wołowe ugotowane, a następnie ususzone i raszplą na najdrobniejsze cząstki utarte; później zaś surowe mięso drobno posiekane. Gdy jednak wszystkiego takiego pokarmu nie zjadają rybki, a pozostające z niego resztki na dnie wody zgniłyby i staćby się mogły dla rybek szkodliwemi, należy więc resztki te po każdem karmieniu pozostałe za pomocą szklannego lewarka z wody wyciągnąć. Lecz postępowanie to jest pracą uciążliwą, a niebezpieczeństwa zupełnie nie usuwa; zalecony zaś przez p. Jourdiera sposób karmienia jest o wiele praktyczniejszy. Używa on do karmienia przyrządu pływającego, który się składa z bańki szklannej,

---

[1]) Największy dowóz raków do Warszawy jest z okolic Uniejowa w Kaliskiem; raki te pokrzywami przesłane przywożone są na wozach, a w Warszawie trzymane i karmione są w piwnicach zalanych wodą. Handlarz trudniący się rakami nazywa się raczarz, za obelgę zaś ma największą, gdy mu kto powie: rakarz.

napełnionej powietrzem i mającej u spodu haczyk, na którym za pomocą czterech nitek jedwabnych zawiesza czworograniasty koszyk z siatki metalowej galwanizowanej. Do koszyka tego kładzie się mięso jak najdrobniej posiekane i palcami tak mocno nagniata, aby przez oczka siatki mięso przecisnęło się. Puszczony na wodę ten przyrząd, pływa po niej, a rybki wkrótce nauczają się wyskubywać z niego mięso; jest zaś z tego względu szczególniej korzystny, iż woda utrzymuje się ciągle w stanie czystym, a zajmujący się karmieniem rybek, nie ma nic więcej do roboty, jak tylko codziennie nałożyć do koszyka świeżego mięsa.

Aby jednak rybki były zdrowe i wychów ich pomyślnie wypadł, potrzeba naprzemian dawać im pokarm martwy i żywy, ponieważ to do zdrowia ich wiele się przyczynia. Zapas pokarmu żywego dostateczny mieć można, założywszy robaczarnią z glistami, o której, mówiąc o wychowie ryb, w pierwszej części wspomnieliśmy. Jest to najlepszy i najtańszy sposób karmienia rybek, zwłaszcza, że pożerają one z chciwością młode glisty; jeżeli więc kilka takich dołów robaczanych założonych będzie, a założenie ich nie wiele przecież kosztuje, do przemiany pokarmu martwego i zastąpienia go żywym, dostateczną ilość glist młodych zawsze mieć można. Dochowawszy tym sposobem rybki aż do lata, wtedy łatwiej jest już o pokarm żywy dla nich, gdyż można wymnożyć w dostatecznej ilości zarodki ryb białych. Mówiąc o gospodarstwie stawowem, zwracaliśmy już uwagę na ten przedmiot, jak przysposabiać sobie należy pokarm dla ryb mięsem żywiących się; wszakże, gdy obecnie mowa jest o karmieniu, wypada podać, jakie ryby białe najstosowniejsze są do tego celu i najłatwiej rozmnożyć je można. Pomiędzy rybami białemi wogóle bielem zwanemi, najstosowniej jest do karmienia te produkować, co trą się w maju i bardzo są mnożne, a do tych należą: Leszcz srebrnołusk, *Blica Argyroleuca (Zobelpleinze)*, Płocica czerwonooka *Scardinius erythrophtalmus (Rothkarpfen)*, Klon, *Squalius lepusculus (Riessling)*, Olszanka, *Phoxinus laevis (Grimpel)*, Śliz, *Cobitis barbatula (Bartgründel)*. Tarcie śliza przypada w marcu i kwietniu, a znajduje się on niemal we wszystkich naszych rzekach; chcąc zaś rozmnożyć go na karmę dla ryb mięsożernych, robi się naumyślnie w tym celu urządzony dół w bliskości płynącego strumienia; dół ten wykłada się po bokach deskami, a w deskach tych powiercone są dziury tak, iż od wewnątrz są większe, od zewnątrz zaś mniejsze. Przy zewnętrznej ścianie, przez którą woda ze strumienia do skrzyni tej przypływa, układa się mięszanina, składająca się z gliny, nawozu owczego i różnych odpadków mięsnych z kuchni; mieszaninę tę dobrze ubija się, a to dlatego, aby płynąca po wierzchu jej woda powoli rozmiękczała i unosiła z sobą tłuste części, które po przejściu przez wspomnione dziury do skrzyni za pożywienie ślizom służą. Dno tej skrzyni powinno być na 4 cale grubo piaskiem wysypane, a na wierzchu grubym krzemieńcem wyłożone, ponieważ te ryby tarcie swoje na nim odbywają. Tak przypływ jak i odpływ wody opatrzone być powinny gęstą drucianą siatką. Do skrzyni tej nasadzają się ślize już w listopadzie, jeżeli chcemy, aby na tem miejscu już w marcu i kwietniu tarły się i liczny płód wydać mogły. Wspomnioną mieszaninę do pożywienia służącą, odmienia się im co 8 dni.

Z powodu wczesnego tarcia i wielkiej płodności, rybka ta szczególniej nadaje się do rozmnażania na karmę. Mięso jej nawet niektóre osoby bardzo cenią; są bowiem smakosze co utrzymują, iż ślize zaraz po złapaniu włożone do wina i trzymane w niem dopóki nie usną, dają wyborną potrawę. Fryderyk I, król szwedzki, dla wybornego ich mięsa, kazał je z Niemiec do swojej ojczyzny sprowadzić i rozmnażać.

Śliz dochodzi tylko od 4 do 5 cali długości; lubi wodę rzeczną; a żywi się pospolicie robakami i małemi wodnemi owadami.

Upłodnienie ikry wszystkich wspomnionych białych ryb uskutecznia się w tensam sposób, jak karpi. Zapłodniona ikra w naczyniu ustawia się w małej sadzawce, zabezpieczając ją od nieprzyjaciół, wszelkiego rodzaju owadów wodnych i ryb ikrę pożerających. Woda jednak w tej sadzawce powinna mieć tensam stopień ciepła, jaką miała woda, w której ryby podczas tarcia gromadziły się. Z ikry tej wylęgają się wszystkie rybki w dniach 8 do 14; a ponieważ wszystkie ryby białe są bardzo mnożne, można więc z nich przysposobić dostateczny żywy pokarm dla żywienia nim młodych łososiów i pstrągów.

Nie należy jednak nigdy używać młodych szczupaków na karmę dla ryb szlachetnych, pomimo iż szczupak najpierwej trze się na wiosnę, gdyż szczupak jest najżarłoczniejszą rybą, a rośnie prędzej od łososi; te więc szczupaki, co w początkach życia swojego potrafią uchronić się przed pożarciem od młodych łososi, później gdy podrosną, tem straszniejszy odwet na łososiach zrobią i niezawodnie cały rozpłód ich pożrą.

Z tych przeto powodów karmienie mięsem za pomocą przyrządu podanego przez Jourdiera zasługuje na pierwszeństwo, a jeżeliby nie można mieć końskiego mięsa do karmienia, to bierze się wypłukane jelita wołowe, cielęce lub owcze, które posiekawszy drobniutko, małe rybki zjedzą je chciwie równie jak mięso.

Gdy rybki mieć będą już pół roku życia, największe trudności przy sztucznem chodowaniu będą pokonane. Wtedy bowiem rybki te są już o wiele większe i jedzą daleko większe i grubsze kawałki pożywienia, którego łatwiej dostarczyć im można. Nietylko więc chciwie jedzą grubo krajane jelita zwierząt ssących, ale pożerają także chętnie potłuczone ślimaki ogrodowe i różne odpadki z kuchni. Zresztą jest już o tym czasie dosyć narybku białego, a przynajmniej można go mieć podostatkiem, jezeli go sztucznie rozmnażamy.

Przy końcu pierwszego roku są rybki już tak wielkie, iż bez niebezpieczeństwa do stawu wpuszczone by mogą, mają już bowiem zwykle do 6 cali długości. Równie można je w tym wieku puścić do rzek i strumieni, jeżeli kto chce niemi wody płynące zarybić.

Lecz jeżeliby kto chciał i okoliczności były po temu sprzyjające, aby ryby te, dopóki nie staną się do tarcia zdolne lub na sprzedaż zdatne, w małej przestrzeni dalej chować i sztuchnie je karmić, to nie potrzebuje do tego wielkiej przestrzeni, jak przy chowie zwyczajnym; można bowiem w stawku 4 sążnie długim, 2 szerokim i 2 stopy głębokim 500 sztuk trzechletnich łososi chować. W drugim roku daje się łososiom i pstrągom naprzemian małe ryby i martwą karmę, lecz jeżeli chcesz wyłącznie żywić je samą martwą karmą, to przyzwyczajaj ryby do niej, dając ją w pewnych godzinach dwa lub trzy razy na dzień. Przy regularnem karmieniu ryby te, chociaż w małych przestrzeniach chowane, będą wkrótce dwa razy większe od tych, które rozpuszczono do rzek i samym sobie zostawione będą.

Przez sztuczne chodowanie osiągnięto już ten cel, iż nietylko ryby według naszej woli wylęgają się i chodowane być mogą w małych przestrzeniach, ale również rozwiązanem zostało zadanie, iż można aklimatyzować ryby czyli w takich wodach zaprowadzić, gdzie dawniej nie już szlachetnej, ale żadnej ryby nie było. Wielokrotne doświadczenia czynione w tym względzie zupełnie się powiodły, a cała sztuka zasadza się na tem, iż potrzeba ryby w stanie najmłodszym, to jest dopóki są jeszcze zarodkami, w takich stosunkach umieścić, jakie przyrodzonemu ich sposobowi życia odpowiadają. W zakładzie rybnym p. Kuffer w Monachium znajdują się czteroletnie morskie łososie, które nigdy w słonej wodzie nie były, pochodzą one bowiem z ikry sztucznie zapłodnionej i w słodkiej wodzie wylęganej. W Claire-Fontaine zaprowadził z najlepszym skutkiem p. Borné karpie w dołach torfowych,

a baron Tocqueville chodował w Baugy młode łososie w wodzie torfowej i udały się doskonale. Mieszkańcy wyspy Ile de France jako też profesor Gervais w Montpellier chowają aklimatyzowane indyjskie ryby; zaś w College de France w Paryżu zaprowadzono ryby chińskie i te doskonale się chowają.

Przy znakomitym dziś postępie nauk przyrodniczych, prowadzącym do nowych badań i odkryć, gdy i na praktycznem polu otrzymano pomyślne wypadki, we wszystkich prawie krajach obudziła się chęć do zajmowania się sztucznym wychowem ryb. Oprócz zakładów we Francyi, Niemczech, Anglii, Szwecyi i Austryi od pewnego czasu istniejących, powstało w ostatnich latach w Norwegii około 50 wielkich zakładów łososi. Jak dalece opłaca się sztuczny taki zakład rybny na wielki rozmiar założony, okazuje to zakład wylęgowy zaprowadzony w Stormondfield w Szkocyi; zarybia on młodemi łososiami rzekę Taj do lorda Greja należącą, w której teraz corocznie do 70.000 sztuk dorosłych łososi poławia się, co przynosi dochodu rocznego przeszło 14.000 funt. szt. Taką sumką niktby u nas nie pogardził. Podobnież zakład rybny w Huningen przybiera z roku na rok coraz większe rozmiary; spodziewać się przeto należy, że postęp w tej gałęzi gospodarstwa niedługo we wszystkich krajach upowszechni się.

Nie możemy tu pominąć uwagi, że w okolicach naszych górskich, gdzie liczne są rzeki i strumienie bystrej wody, a w nich tak łososie jak pstrągi napotykać się dają, gdyby znaleźli się prawdziwi miłośnicy zarybiania rzek, mogliby wyświadczyć niemałą dla kraju przysługę i zapewniliby dla siebie korzyść, gdy, jak już wiadomem jest, upłodnioną i zalęgnioną ikrę można przez pocztę w dalekie strony w pudełkach przesyłać. Zbudowanie małej komórki z tarcic, lub, gdzie miejscowość dozwala, przeprowadzenie wody źródlanej za pomocą cienkiej cewki do małej izdebki w mieszkaniu własnem, w której ikra w naczyniach stosownych wylęgaćby się mogła, nastręczyłoby prawdziwemu miłośnikowi przyrody wiele przyjemności połączonej z pożytkiem.

Ludwik Lindes.

---

6. Rozporządzenie Ministerstw rolnictwa, spraw wewnętrznych i handlu z d. 14 lutego 1894, tyczące się zakładania, utrzymywania i znoszenia stawów. Nr. 45 Dr. u. p.

Ażeby wykonywanie ustaw wodnych pod względem zakładania, utrzymywania, używania i znoszenia stawów, uczynić celowi odpowiedniem, rozporządza się co następuje:

A.

Zakładanie nowych stawów i zmiana istniejących.

§ 1.

Pozwolenie urzędowe do zakładania nowych stawów, potrzebne w myśl istniejących ustaw krajowych o używaniu wód, ich odprowadzaniu i odpieraniu udzielone być może w każdym razie, czy stawy te służyć mają do hodowli ryb, czy do poruszania machin, czy za zbiorowiska do nawodnień, czy za regulatory dopływu i odpływu wód, czy do wodociągów lub jakiegokolwiek innego celu, tylko na zasadzie postępowania według prawa wodnego.

Przystępując do badania odnośnych próśb stosownie do postanowień tychże ustaw krajowych (§ 74 dla Bukowiny, § 78 dla Istryi, § 57 dla Krainy, § 75 dla Dolnej Austryi, § 73 dla Styryi, § 79 dla innych krajów). Władza przekonać się ma w szczególności, czy staw założyć się mający będzie miał lub może mieć wpływ na kolej żelazną.

Jeżeli będzie miał taki wpływ, polecić należy proszącemu o pozwolenie, żeby projekt uzupełnił przedstawieniem szkicu, z którego możnaby rozpoznać położenie miejscowe stawu, jakoteż budowy kolei żelaznej tymże stawem dotkniętej.

O rozprawie odbyć się mającej (badaniu lokalnem) uwiadomić należy interesowane przedsiębiorstwo kolejowe i c. k. Inspekcyę generalną kolei austryackich— tę ostatnią władzę z dołączeniem rzeczonego szkicu — i wezwać je, żeby wzięły udział w rozprawie, jeżeli sądzą, że projekt dotyka interesów kolei.

Przy wydawaniu decyzyi co do projektu brać należy na uwagę nietylko prawdopodobny wpływ stawu założyć się mającego na najbliższą okolicę, lecz także oddziaływanie onegoż na cały obszar stoku i odpływu.

Przepisując warunki szczególne, pod któremi pozwolenie założenia nowych stawów ma być udzielone, winny władze administracyjne mieć odpowiedni wzgląd na postanowienia zawarte poniżej w §§ 2—14.

§ 2.

Celem zapobieżenia przerwaniu stawu, usiłować należy w tych przypadkach, w których przedsiębiorca ma do wyboru kilka miejsc na założenie stawu, żeby staw o ile postać gruntu i cel ekonomiczny pozwalają, założony został w kotlinie i był ile możności otoczony brzegami naturalnemi.

Jeśli to jest niemożebne, mieć należy na uwadze, żeby groble, mające staw otaczać, były zbudowane trwale.

§ 3.

Groble powinny być odpowiednio materyałowi, jaki będzie użyty, wykonane według zasad sztuki i w takich rozmiarach, żeby zdołały oprzeć się skutecznie ciśnieniu wody nawet wtedy, gdy się wzniesie do najwyższego stanu.

Jeżeli grobla nie jest całkowicie wykonana z materyału nieprzemakalnego, to przynajmniej powinna mieć wzdłuż całej długości wnętrze nieprzepuszczające wody, albo też zabezpieczona być powinna od przeciekania wody osłoną z glinki wiedeńskiej (Tegel), gliny, betonu, muru nieprzemakalnego, brukiem na zaprawie cementowej osadzonym itp.

Wysokość grobli wymierzyć należy tak, żeby woda nie mogła się przelewać ani przy najwyższym stanie ani wskutek falowania.

W każdym razie korona grobli powinna przewyższać najwyższy stan wody najmniej o 0·60 metra.

Budując groblę, trzeba zawsze baczyć na dobre połączenie jej z gruntem samorodnym, nadto we wszystkich przypadkach postarać się należy o odpowiednie odwodnienie onegoż.

Groble powinny być wybudowane tak, żeby były nieprzemakalne i żeby od strony wody aż do wysokości najmniej 0·50 metra ponad najwyższy stan jej zwierciadła były ochronione od naporu wody.

W groblach ziemnych materyał nawozić należy warstwami poziomemi, mającemi najwięcej 0·20 metra wysokości, a następnie wyrównać i ubić.

Materyał ziemny użyć się mający, powinien być dostatecznie wilgotny; materyał zmarznięty i większe bryły ziemi wyłączyć należy od użycia.

Korona grobli powinna mieć najmniej 0.50 metra szerokości.

Jeżeli korona grobli służyć ma także za drogę jezdną, Władza administracyjna — co do dróg jezdnych publicznych w porozumieniu z zarządem drogowym — wyda postanowienia co do konstrukcyi drogi, jakoteż co do sposobu jej używania i utrzymania.

§ 4.

Stopień pochyłości szkarp grobli oznaczyć należy stosownie do materyału użyć się mającego, jakoteż do wysokości grobli i wody spiętrzonej.

Jeżeli groble ziemne nie mają szczególnych ubezpieczeń, stosunek ich pochyłości powinien co najmniej wynosić od strony lądu 1 : 1·5, od strony wody 1 : 2.

Korona grobli powinna mieć powierzchnię takiego kształtu, żeby wody nawierzchnie mogły łatwo spływać do stawu.

Gdyby górna część grobli usypana była z materyału nie stawiającego dostatecznego oporu i gdyby nie miała ochrony, jaką daje droga jezdna dostatecznie twarda, utworzyć należy koronę grobli grubą najmniej 0.40 metra z materyału dostatecznie odpornego i wody nieprzepuszczającego.

§ 5.

Gdyby wskróś grobli miały być przeprowadzone rury lub kanały, postarać się należy o jak największe ich uszczelnienie, przylegający więc materyał ziemny należy starannie ubić.

Zaleca się jednak we wszystkich tych przypadkach, w których to jest możebne, prowadzenie rur i kanałów bokiem przez grunt samorodny zamiast przez groblę.

§ 6.

Czy na grobli mogą być zasadzone drzewa lub krzewy, orzec należy po wysłuchaniu technika leśnego władzy administracyjnej.

Jeżeli zagajenie jest możebne, postanowić należy także jego rodzaj (gatunek drzewa, układ itd.), przyczem w szczególności trzeba mieć wzgląd na to, żeby burze, działające na rośliny, nie rozluźniły grobli lub żeby wskutek gnicia korzeni nie powstawały w niej dziury i wydrążenia.

Grobli, u których szerokość korony wynosi mniej jak 2 metry, nie należy zagajać na koronach.

§ 7.

Dozwoloną wysokość zwierciadła wody w stawie wymierzyć należy w ten sposób, żeby wywołana przez nią cofka wody staw zasilającej, lub przepływającej, nie mogła wywierać na cudze prawa szkodliwego wpływu.

§ 8.

Każdy staw opatrzony być ma stosownie do swojej wielkości, położenia i dopływu wody jedną lub według okoliczności kilku śluzami gruntowemi w najniższych punktach grobli umieszczonemi, lub odpływem przez grunt naturalny.

Wymiary śluz gruntowych lub odpływu powinny być dostatecznemi także na wypadek, gdyby nastąpiły nadzwyczajne opady.

Urządzenie przewałów w groblach nie uwalnia od obowiązku wykonania śluz gruntowych lub odpływu przez grunt samorodny.

Budowa przewałów może być dozwolona tylko przy jednoczesnem wykonaniu śluz gruntowych, lub wspomnionego odpływu i to tylko wtedy, jeżeli kanały odpływowe zdołają pomieścić zwiększony wodą przewałową odpływ, tak że zakładom i gruntom niżej leżącym nie może zagrażać żadne niebezpieczeństwo.

Ustrój przewałów ustanowić należy ze względem na materyał użyć się mający, na ilość wody, która ma być przez takowe odprowadzona i na wysokość przewałów, przyczem zapobiedz oraz należy w sposób odpowiedni niebezpieczeństwu bocznego podmycia i obejścia budowy, jakoteż wytrwania gruntu przed przewałem.

§ 9.

Wysokość stawideł śluzy wymierzyć należy tak, żeby krawędź zastawek śluzy zamkniętej stykała się dokładnie z zwierciadłem dozwolonego spiętrzenia stawu.

Stawidła śluz powinny być opatrzone takiemi przyrządami do podciągania, żeby ich podnoszenie i spuszczanie mogło odbywać się z łatwością, skutecznie i bez niebezpieczeństwa.

Nadto rzeczone przyrządy do podciągania ubezpieczone być mają zamknięciem dla zapobieżenia swawolnemu naruszaniu ich przez osoby niepowołane.

§ 10.

Kanały spustowe powinny mieć przekrój takich rozmiarów, żeby mogły pomieścić wodę nietylko w stosunkach normalnych odpływającą, lecz także w razie nadzwyczajnych opadów.

Rozumie się samo przez się, że te kanały od śluzy stawowej aż do ujścia do rzeki lub potoku powinny być tak ubezpieczone, żeby ich istnienie nie zagrażało cudzym gruntom nadbrzeżnym uszkadzaniem lub zatapianiem.

Tożsamo dotyczy kanałów dopływowych, jakoteż dopływów naturalnych, o ile na nie oddziaływa cofka spiętrzonej wody stawu.

§ 11.

Kraty w miejscach przypływu i odpływu stawu powinny być tak urządzone, żeby otwory między łatami lub szczeblami wystarczały do przepuszczania dopływającej wody.

Posiadacza stawu należy zobowiązać, żeby za każdym razem niezwłocznie i starannie uprzątał krzaki, siano, słomę, korzenie i t. p. zbierające się u kraty.

§ 12.

Jakkolwiek wszystkie części ustroju grobel i zakładu wogóle powinny być uwidocznione w planach i opisach budowy, które władzy administracyjnej mają być przedstawione, to jednak znawcy urzędowi są obowiązani, albo przy sposobności rozprawy komisyjnej, albo jeszcze przed nią, zbadać dokładnie nietylko trwałość, wytrzymałość i przepuszczalność gruntu spodniego, lecz także odpowiedniość materyału do budowy użyć się mającego.

Wynik tych badań zapisać należy w protokole rozprawy.

§ 13.

Każdy staw, na którego założenie dano pozwolenie, powinien być jeszcze przed napełnieniem wodą, stosownie do postanowień ustaw wodnych, zbadany i znakami do oznaczania stanu wody opatrzony.

Również także kanały do odprowadzania wody służące należy wymierzyć i takiemi znakami opatrzyć.

§ 14.

Gdy mają być zakładane stawy mniejszego znaczenia, można zaniechać ścisłego stosowania postanowień §§ 2—12, jeżeli z badania na miejscu okaże się, że zamierzona budowa ze względu na położenie, rozmiary, pojemność i cel może być wykonana bez niebezpieczeństwa dla interesów publicznych, lub praw osób trzecich także pod ułatwionemi warunkami.

§ 15.

Postanowienia §§ 1—14 stosują się odpowiednio także do zmiany istniejących stawów wymagającej według ustaw wodnych pozwolenia urzędowego.

B.

Utrzymywanie w dobrym stanie i używanie stawów.

§ 16.

W myśl istniejących ustaw wodnych wszystkie części składowe zakładów stawowych utrzymywać należy zawsze w takim stanie, żeby dla praw cudzych nie były szkodliwemi i ile możności zapobiegały wylewom.

Ażeby ile możności zapewnić dopełnienie tego powszechnego zobowiązania w poszczególnych przypadkach, i z góry zapobiedz wątpliwościom lub sporom, należy już przy udzielaniu urzędowego zezwolenia na założenie nowych stawów ustanowić także dokładnie prawidła, które zachowywać mają osoby pod względem utrzymania zakładu w dobrym stanie do tego według ustaw o prawie wodnem obowiązane.

W szczególności należy tutaj ustawiczne czuwanie nad stanem grobel, rowów, kanałów i wszelkich innych budowli, mianowicie podczas powodzi, tudzież dokładne zbadanie po każdej powodzi.

Dostrzeżone uszkodzenia, chociażby pozornie nieznaczne, należy niezwłocznie usunąć.

Co do większych stawów, obowiązanym do utrzymywania ich w dobrym stanie zalecić należy ustanowienie dozorców, którzy zwracać mają szczególną uwagę na śluzy spustowe i zapomocą częstych prób przekonywać się, czy przyrządy do podciągania ciągle dobrze działają i czy kładki prowadzące do przyrządów zamykających są należycie bezpieczne.

Peryodyczne czyszczenie stawów tudzież ich dopływów i odpływów należy wyraźnie przepisać tym, którzy są do ich utrzymywania w dobrym stanie obowiązani.

§ 17.

Zezwalając na założenie nowych stawów, wydać należy także odpowiednie postanowienia, ażeby przez zamknięcie dopływu wody lub przez spuszczenie wody ze stawu przy sposobności naprawy, czyszczenia, połowu ryb, lub z jakiegokolwiek innego powodu, znajdujące się w pobliżu stawu zakłady, budynki, grunta i prawa wodne nie poniosły w żadnym względzie uszczerbku.

Przytem zastrzedz sobie także należy wyraźnie poczynienie później w tych postanowieniach zmian, jakieby doświadczenie nakazywało.

C.

Znoszenie stawów istniejących.

§ 18.

Stawy wolno znosić tylko za zezwoleniem właściwej władzy administracyjnej po przeprowadzeniu postępowania w ustawach wodnych przepisanego.

Ze względu, że zniesienie stawów może oddziaływać na koleje żelazne, stosować należy odpowiednio przepis drugiego i trzeciego ustępu § 1 niniejszego rozporządzenia.

§ 19.

Na rozprawie komisyjnej odbywać się mającej z powodu prośby o zniesienie stawu, zbadać należy nietylko oddziaływanie zniesienia tego stawu na jego najbliższe otoczenie, lecz rozpatrzyć należy także wszystkie stosunki odpływu wód, na które zniesienie stawu nawet w większej odległości może wpływ wywrzeć.

Wziąć należy na uwagę także wpływ na wszelkie prawnie istniejące zakłady wodą poruszane, zakłady do spiętrzania wody, tudzież na wszelkie inne zakłady służące do pobierania wody i na dotyczące prawa, zostające w związku ze stawem, który ma być zniesiony.

§ 20.

W orzeczeniu tyczącem się prośby o zniesienie stawu wyrazić należy, czy i pod jakiemi warunkami dotychczasowy bieg wody w interesie publicznym lub dla zabezpieczenia istniejących praw trzecich osób (§ 19) ma być nadal utrzymany, lub czy i jakich środków posiadacz stawu obowiązany jest użyć w celu przywrócenia biegu wody, jaki istniał przed założeniem stawu, lub w celu zaradzenia, żeby zmiany dawnego stanu, sprowadzone przez założenie stawu, nie stały się szkodliwemi dla mieszkańców nadbrzeżnych i dla innych prawo do wody mających, lub według okoliczności dla interesu publicznego.

Przytem należy mieć wzgląd na to, żeby budowle tam, gdzie ich dalsze istnienie nie jest konieczne, a których utrzymanie w dobrym stanie nie jest zapewnione, usunięte zostały przez posiadacza stawu, który ma być zniesiony, o ile dalsze ich istnienie bez zapewnienia utrzymania w dobrym stanie mogłoby być dla praw cudzych lub dla interesów publicznych szkodliwe.

D.

Nadzór urzędowy nad stawami.

§ 21.

Władze administracyjne winny czuwać nad tem, żeby utrzymanie stawów w dobrym stanie i ich używanie odpowiadało zawsze postanowieniom urzędowego pozwolenia.

Jeżeli władza administracyjna spostrzeże, że ze stanu lub z gospodarstwa stawów z dawna bez koncesyi udowodnionej, ale jednak prawnie istniejących, wynikają szkody dla praw cudzych lub dla interesów publicznych, winna stosownie do ustaw wodnych zarządzić co potrzeba dla zaradzenia złemu.

§ 22.

W takim razie, jeżeli zarząd kolei żelaznej, lub inna strona interesowana poda z przytoczeniem powodów prośbę o urzędowe zbadanie stanu zakładu stawowego, zwłaszcza takiego, który po dłuższym czasie ma być znowu napełniony, władza administracyjna powiatowa winna niezwłocznie zarządzić zbadanie i wydelegować do tego znawcę technicznego z przyzwaniem petenta i posiadacza stawu lub ich pełnomocników.

Na podstawie spostrzeżeń przy rewizyi poczynionych, władza administracyjna postąpić ma w duchu § 21.

O obowiązku zapłacenia odnośnych kosztów komisyi, orzeka władza administracyjna stosownie do postanowień ustaw wodnych.

Windisch-Graetz w. r. *Falkenhayn* w. r.
Bacquehem w. r. *Wurmbrand* w. r.

7. **Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa z dnia 5 lipca 1894, L. 46.965 o przekazaniu funkcyj wydziałów rewirowych rybackich w dorzeczu Skawy i Raby na Wydział Krajowy.** (Nr. 61 Dziennika ust. i rozp. kraj.). Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 3 czerwca 1894, L. 10.600, rozporządziło na podstawie § 30 ustawy o rybołowstwie z dnia 31 października 1887, (Dz. u. kr. z r. 1890, Nr. 37), że aż do dalszego zarządzenia dla dorzecza Skawy i Raby nie zaprowadza się wydziałów rewirowych rybackich i że funkcye tych wydziałów przechodzą na Wydział krajowy.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Lwów, dnia 5 lipca 1894. *Badeni* w. r.

8. **Zakładanie rewirów na Bugu.** Tymczasowe rozgraniczenie rewirów na Bugu zostało ukończone, a Namiestnictwo ogłosiło edykt, wyznaczając do reklamacyi 60-dniowy termin. Edykt opiewa:

Do l. 52.807.

EDYKT.

W myśl postanowień § 2 i 3 rozporządzenia c. k. Namiestnika Galicyi z dnia 21 Sierpnia 1890, (Dz. u. k. Nr. 39) c. k. Namiestnictwo na podstawie opinii znawców wyznacza tymczasowo dla rzeki Bugu i jej dopływów razem z temi dawnemi łożyskami i odnogami, które się z nią łączą w sposób dla przepływu ryb przydatny, następujące rewiry rybackie:

I. rewir ma obejmować rzekę Bug z dopływami od źródeł do granicy między gminami Bużek i Pietrycze w obrębie gmin i obszarów dworskich: Kraków, Werchobuż, Kotłów, Sassów, Usznia, Czeremosznia, Biały Kamień, i Bużek.

II. rewir ma obejmować rzeczkę Złoczówkę z dopływami od źródeł do granicy między gminami Bełzec i Ostrowczyk polny w obrębie gmin i obszarów dworskich: Płuchów, Podlipce, Trościanice, Łuka, Zarwanica, Strutyn, Bieniów, Złoczów, Chilczycy, Poczapy i Bełzec.

III. rewir ma obejmować rzekę Bug od granicy między gminami Pietrycze i Bużek do granicy powiatu kamioneckiego, tudzież rzeczkę Złoczówkę od granicy między gminami Bełzec i Ostrowczyk po ujście, w obrębie gmin i obszarów dworskich: Pietrycze, Uciszków, Stronibaby i Ostrowczyk.

IV. rewir ma obejmować rzekę Pełtew od ujścia potoka Dumny do mostu przed parkiem w Busku w obrębie gmin i obszarów dworskich: Bezbrody, Ostrów, Żuratyn i Busk, tudzież potok Sołogórkę z dopływami od źródeł w obrębie gmin i obszarów dworskich: Olszanica, Bortków, Skniłów, Olszanka, Firlejówka, Krasne i Ostrów.

V. rewir ma obejmować rzekę Pełtew od jej wypływu ze stawu w gminie Połtew, po ujście potoku Dumny, tudzież kanał Jaryczowski od granicy między powiatami Lwowskim i Kamioneckim po ujście do Pełtwi, wreszcie potok Dumny od punktu, w którym go przecina gościniec Lwów - Kamionka (w gminie Remenów) po ujście do Pełtwi, w obrębie gmin i obszarów dworskich: Remenów, Kukizów, Dzięndziłów, Chremów, Ubinie, Lisko, Nowosiółki, Kędzierzawe, Bezbrody, Kutkosz, Zadworze i Połtew.

VI. rewir ma obejmować rzekę Bug z dopływami od granicy między powiatami Złoczowskim i Kamioneckim po ujście potoku Hreczkowa, tudzież ujście rzeczki Pełtwi od mostu (przed parkiem) w Busku w obrębie gmin i obszarów dworskich: Busk, Lanerówka, Kupcze, Rakobuty, Pobużany, Derewlany, Wolica derewlańska, Spas i Sokola.

VII. rewir ma obejmować rzekę Bug z dopływami od ujścia potoku Hreczkowa do grobli w gminie Ruda w obrębie gmin i obszarów dworskich: Spas, Tadanie, Kamionka Strumiłowa miasto, Łapajówka, Łany polskie, Łany niemieckie, Jasienica ruska i Ruda.

VIII. rewir ma obejmować rzekę Bug z dopływami od grobli w Rudzie do grobli w gminie Stryhanka w obrębie gmin i obszarów dworskich: Ruda, Sielec bieńkowy, Dobrotwór, Tyszyca i Stryhanka.

IX. rewir ma obejmować rzekę Ratę z dopływami od źródeł do granicy między gminami Hujcze i Wulka mazowiecka w obrębie gmin i obszarów dworskich: Werchrata, Prusie, Huta zielona, Potylicz, Rawa ruska, Rata, Hole rawskie i Hujcze.

X. rewir ma obejmować rzekę Ratę z dopływami (Muranka, Moszczanka i Młynówka) od granicy między gminami Hujcze i Wulka mazowiecka po ujście potoku Biała w obrębie gmin i obszarów dworskich: Wulka mazowiecka, Przystań, Butyny i Kamionkę wołoską.

XI. rewir ma obejmować rzekę Ratę od ujścia potoku Biała włącznie z tym potokiem po ujście potoku Żełdec w obrębie gmin i obszarów dworskich: Butyny, Dworce, Wolica, Mosty wielkie i Borowe, tudzież rzeczkę Świnię od ujścia potoku Krywala w obrębie gmin i obszarów dworskich: Derewnia, Bojaniec, Stanisławówka i Wolica, wreszcie ujście potoku Żełdec, o ile takowy płynie w obrębie gminy Borowe.

XII. rewir ma obejmować potok Żełdec od źródeł do granicy między gminami Rekliniec i Borowe w obrębie gmin i obszarów dworskich: Dalnicz, Wola Żołaniecka, Theodorshof, Żełdec, Kupiczwola, Strzemień i Rekliniec.

XIII. rewir ma obejmować rzekę Bug z dopływami od grobli w Stryhance do miejsca, w którem granica gmin Parchacz i Krystynopol dotyka lewego brzegu rzeki w obrębie gmin i obszarów dworskich: Tyszyca, Stryhanka, Jastrzębiec, Sielec, Horodyszcze bazyliańskie, Wołswin, Parchacz i Poździmierz, tudzież rzekę Ratę od ujścia potoku Żełdec po ujście do Bugu w obrębie gmin i obszarów dworskich: Sielec i Parhacz.

XIV. rewir ma obejmować rzekę Sołokiję z dopływami od granicy kraju do mostu na drodze powiatowej w Uhnowie w obrębie gmin i obszarów dworskich: Żurawce, Netreba, Lubycza królewska, Teniatyska, Mosty małe, Kornie, Wierzbica, Poddubce i Uhnów.

XV. rewir ma obejmować rzekę Sołokiję od mostu na drodze powiatowej w Uhnowie do granicy między powiatami Rawa ruska i Sokal w obrębie gmin i obszarów dworskich: Uhnów, Karów, Korczów, Staje, Domaszów, Ostobuż, Woronów i Teklów.

XVI. rewir ma obejmować rzekę Sołokiję z dopływami od granicy między powiatami Rawa ruska i Sokal do granicy między gminami Głuchów i Ostrów w obrębie gmin i obszarów dworskich: Witków, Bełz, Góra, Żużel, Waniów i Głuchów.

XVII. rewir ma obejmować rzekę Bug z dopływami potoku Brud od granicy między gminami Parhacz i Krystynopol do granicy między gminami Zawisznia, Poturzyca i Sokal w obrębie gmin i obszarów dworskich: Poździmierz, Krystynopol, Nowydwór, Bendiucha, Kłusów, Dobraczyn, Poturzyca i Zawisznia, tudzież ujście rzeki Sołokiji w obrębie gmin Ostrów i Krystynopol.

XVIII. rewir ma obejmować rzekę Bug od granicy między gminami Zawisznia, Poturzyca i Sokal do miejsca, w którem granica kraju dotyka prawego brzegu rzeki w obrębie gmin i obszarów dworskich: Sokal, Konotopy, Cieląż, Ilkowice, Skomorochy i Ulwówek.

XIX. rewir ma obejmować lewą połowę prądu rzeki Bugu od miejsca, w którem granica kraju dotyka prawego brzegu rzeki po ujście potoku Warężanki w obrębie gmin i obszarów dworskich: Ulwówek, Horodłowica, Pieczygóra, Starogród i Tudorkowice, tudzież potok Warężankę od wypływu ze stawu w Warężu po ujście.

Zarazem wzywa się wszystkich, którzy domagają się uznania pewnego rewiru za rewir własny bez żadnej zmiany lub z dopuszczalną pod względem gospodarczym zmianą tymczasowo projektowanego rozgraniczenia, aby z żądaniem swojem pod rygorem utraty prawa żądania wystąpili w terminie 60-dniowym, poczynającym się dnia 2 Sierpnia 1894, a kończącym się dnia 30 września 1894, u politycznej władzy powiatowej, w której okręgu rewir się znajduje, a to albo pisemnie, albo ustnie do protokółu.

Jeżeli rewir taki rozciąga się po za granice jednego powiatu, to ma być żądanie co do całego rewiru wniesione do jednej z odnośnych władz powiatowych, która zawiadomi spółinteresowane władze powiatowe o wniesieniu żądania.

Przy wniesieniu żądania o uznanie rewiru za rewir własny, mają być tak woda, w której rewir się znajduje, jakoteż rewir sam zgodnie z podaniami edyktu dokładnie oznaczone, przyczem zarazem wymienić należy granice odnośnej przestrzeni wodnej i te dawne łożyska, odnogi i sztuczne przekopy, na które rewir własny ma się rozciągać.

W każdym razie należy podać powody tego żądania, a w razie żądania zmiany granic rewiru, dołączyć szkicę z podaniem skali, według której została sporządzona, a na której roszczony rewir i żądane zmiany mają być uwidocznione.

Wymieniając przestrzeń wodną, należy podać również przeciętną jej szerokość, a ewentualnie także ważniejsze właściwości wody, o którą chodzi, o ile te właściwości mogą wpłynąć na przyszłe gospodarstwo rybne.

Jeżeli żądanie o uznanie rewiru za rewir własny postawione zostało przez jednę osobę, lub przez kilka osób wspólnie, winno być wyłączne, względnie niepodzielne posiadanie prawa rybołowstwa w odpowiedni sposób udowodnione.

Jeżeli żądanie o uznanie rewiru za rewir własny wniesione zostało przez osobę, która rości sobie prawo rybołowstwa na mocy §§ 4 i 5 ustawy o rybołowstwie z 31 Października 1887, (Dz. u. k. z r. 1890 Nr. 37), to osoba ta winna udowodnić w sposób odpowiedni, że tamże przed wejściem w życie ustawy o rybołowstwie wolno było wykonywać rybołowstwo dzikie.

Na wypadek, jeśli kraj rości sobie prawo rybołowstwa na mocy § 5 alin. 3 ustawy o rybołowstwie, ma być przedłożone oświadczenie gminy albo właściciela obszaru dworskiego, że nie przyjmuje prawa rybołowstwa.

Zwraca się wreszcie uwagę na to, że według § 4 ustawy o rybołowstwie dzikie rybołowstwo jest uchylone, i że tym, którzy aż do ogłoszenia ustawy o rybołowstwie wykonywali zawodowo połów ryb na wodach dotychczas dzikiemu rybołowstwu podlegających, dozwolone jest dalsze wykonywanie połowu ryb tylko jeszcze do ukończenia czynności tworzenia rewirów.

Lwów, 7 Lipca 1894. *Z c. k. Namiestnictwa.*

9. **Warszawska spółka rybacka — sprawozdanie za rok 189²/₃.** Rok sprawozdawczy jest rokiem 10-tym trwania spółki, a 9-tym dzierżawy w dobrach Zyrzyn i Kock po 1 lipca r. b., zatem pozostaje 10 lat spółki, a 9 lat dzierżawy do 1 Lipca 1902 r., ale już tylko w Zyrzynie, pozostałe bowiem 9 lat dzierżawy w Kocku, na mocy uchwały spólników z roku zeszłego i umowy z Hr. Żółtowskim z d. 13 lutego 1893 r, zostały odstąpione właścicielowi Kocka, w zamian za summę ryczałtową rs 15.300, która ma być wypłaconą w równych ratach po rs. 1.700 przez lat 9, każdego 30 listopada, poczynając od 30 listopada r. 1893.

Tym sposobem zakres działalności spółki zmniejsza się, a tem samem i sprawozdania stają się coraz krótsze, gdy wszystko już, co mogło spotkać spółkę na nowej drodze, zostało wypróbowane i załatwione; układy z właścicielami i sąsiadami pokończone, spory i procesy z włościanami powygrywane, a połowa gospodarstwa rybnego zamieniona na stałą rentę, która prowadzi najprostszą drogą do wycofania kapitału spółkowego i jego amortyzacyi; a ponieważ za przykładem spółki, powstało już bardzo wiele nowych gospodarstw rybnych u właścicieli różnych okolic kraju, i produkcya ryb w trójnasób się powiększyła, przeto obecnem zadaniem spółki, oprócz amortyzacyi kapitału, będzie czuwanie nad uregulowaniem handlu rybnego, przy pomocy zawiązującej się paralelnie spółki rybnej handlowej, oraz śledzenie postępu i nowych odkryć aklimatyzacyj, nowych (odkryć) gatunków ryb; czem się głównie zajmuje Krakowskie Towarzystwo Rybackie, które drukuje odpowiednie okólniki. Okólniki te nader ciekawe, sprowadziliśmy dla użytku naszych spólników i są gotowe do bezpłatnego wydania.

Co do samej hodowli, rok sprawozdawczy był o wiele gorszy od roku poprzedniego 189¹/₂; gdy bowiem w roku poprzednim otrzymaliśmy z Zyrzyna i Kocka funt. 136.451, to w roku sprawozdawczym z tych samych przestrzeni mieliśmy funtów 95.680, za które wzięliśmy rs. 15.000, gdy w roku poprzednim otrzymaliśmy za ryby rs. 21.000.

Amortyzacya kapitału przedstawia się jak następuje:

Pierwotnie było udziałów 111, po rs. 500, co stanowiło	55.000
Na to umorzono w latach poprzednich 4 udziały hr. Raczyńskiej, oraz 4 udziały kupców rybnych, razem udziałów 8 na summę	4.000
Pozostało udziałów jak bilans obecny wykazuje: 103, t. j. . . .	51.500

Z rachunku gotowizny, rezerwy na kapitał zakładowy w d. 1 lipca obliczono rs. 4.532, kop. 09. Pozostało kapitału spółkowego do umorzenia rs. 46.967, kop. 91; a mianowicie tak jak w bilansie: w Zyrzynie rs. 34.976, kop. 04¹/₂, w Kocku rs. 11.387 kop. 89¹/₂, co razem z zaliczką na zarybki rs. 603, kop. 97, stanowi jak wyżej rs. 46.967, kop. 91.

Zysków czystych z roku 189²/₃ zostaje do rozporządzenia rs. 6.847, kop. 17¹/₂ z których stosownie do umowy spółkowej, należy jako dywidenda od 103 udziałów po 6% rs. 3.090 i tyleż na amortyzacyę rs. 3.090 i do przeniesienia na rok następny pozostałą resztę rs. 667, k. 17¹/₂. Ten zysk odpowiada 13, 3% od 51.500.

Kapitał spółkowy był należycie oprocentowany w części w kantorze J. Kleniewskiego, a następnie w myśl postanowienia spólników roku zeszłego, w przedsiębiorstwie konsorcyum rybnego.

Procent ten wyniósł rs. 962, k. 47.

Tak przedstawiony bilans został szczegółowo przez komisyę rewizyjną sprawdzony i obecnie wraz z propozycyą rozdziału zysków, do zatwierdzenia spólników przedstawia się.

Wreszcie winienem Szanownych Panów zawiadomić, że kasa i archiwum spółki z kantoru J. Kleniewskiego przeniesione zostały do biura konsorcyum Adama Przanowskiego, Chmielna 47, gdzie od 1 Stycznia 1894 r.

wypłata procentów i sum bilansem wykazanych uskuteczniać się będzie w każdą Sobotę od godziny 4—7 po południu. *A. Przanowski.*

10. **Nadzwyczajny połów pstrągów w Porembie wielkiej.** Jakie nadzwyczajne rezultaty osiągnąć można przez systematyczne zarybianie rzek i potoków, o tem daje świadectwo gospodarstwo rybne w Porembie wielkiej. Właściciel tych dóbr p. Antoni hr. Wodzicki od wielu lat utrzymuje tamże wylęgarnię, w której rok rocznie wychowuje się znaczna ilość narybku pstrąga, rozpuszczanego następnie do Raby i potoków do niej wpadających. Cały obszar wód podzielony jest na rewiry, pozostaje pod strażą i opieką 10-ciu zaprzysiężonych dozorców rewirowych, a główny dozór i kierunek pozostaje w doświadczonych rękach łowczego p. Ernesta Fuchsa. Wody w Porembie wielkiej roją się też pstrągami, a łowy na wędkę należą tam do prawdziwych przyjemności.

Zaproszeni przez gościnnego dziedzica dóbr, udaliśmy się z wędkami na łowy do Poremby wielkiej w dniu 5 lipca b. r. Okoliczności łowom nie bardzo sprzyjały. Najprzód do połowu na sztuczną muszkę pora była nieco spóźnioną, gdyż najlepszą porą jest koniec maja i początek czerwca. W tym roku była w całej okolicy wielka powódź, która wiele pstrągów zniszczyła; na dwa dni przed połowem była powódź mniejsza, która wprawdzie pstrąga nie wyniszczyła, jednak wypędziła go ze swego stanowiska; wreszcie tylko jeden dzień była woda czysta, przez trzy zaś nieco mętna (opalowa).

Łowy trwały 4 dni w cztery wędki tylko po południu od godziny 4-ej do 8-ej wieczór, ja nadto łowiłem od godziny 5-ej do 8-ej z rana i złowiliśmy przez ten czas 436 pstrągów długości 20 do 25 cm., niektóre zaś dochodziły długości 36 cm. i półtora funta wagi. Za ponętę służyła sztuczna muszka, a tylko kilkanaście lepszych okazów złowiono na sztuczną rybkę: „Phantom."

Ten świetny rezultat łowów powinien zachęcić każdego posiadacza wód górskich do zarybiania takowych pstrągiem; koszt zarybiania bardzo nieznaczny wróci się stokrotnie, a praca podjęta nietylko przyniesie korzyści właścicielowi, lecz podniesie także bogactwo narodowe. Górzyste okolice kraju naszego posiadają taką obfitość wód pstrągowych, żebyśmy wkrótce byli w możności zaopatrywania w pstrągi wszystkie większe miasta monarchii.

Edward hr. Starzeński.

11. **Szanowanie starych koryt jako tarlisk.** Coraz więcej przychodzą rybacy do przekonania, że regulacya rzek, pogłębiając koryto rzeki, niszczy naturalne tarliska i przyczynia się przez to do wyrybiania rzek. Wobec tego dawne koryta rzek, jeżeli się tylko z głównem korytem łączą, nadzwyczaj szanować i utrzymywać należy, gdyż stają się one najdogodniejszemi i najlepszemi tarliskami dla ryb, z których wylęgły narybek z łatwością do rzek się dostaje. Takie dawne koryta są jako tarliska daleko ważniejsze, aniżeli mniejsze dopływy rzek. *W.*

12. **Urządzanie wylęgarni pływających dla zarybiania rzek.** Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę stron interesowanych, że dla utrzymania stanu rybnego rzek sztuczne ich zarybianie jest warunkiem koniecznym. Nie wszędzie jednak znajdą się warunki urządzenia stałych wylęgarni, a zyskanie ikry zapłodnionej z ryb trących się w lecie podlega nadzwyczajnym trudnościom, częstokroć zaś wprost jest niemożliwem. Dlatego bardzo ułatwia sprawę zarybiania rzek urządzanie na nich wylęgarni pływających, z których wylęgły narybek sam się do rzeki dostaje. Sposób ten praktykuje się w Ameryce na wielką skalę i z bardzo dobrym skutkiem. *W.*

13. **Hodowla dżdżownic.** Dżdżownice są bardzo dobrem pożywieniem dla pstrągów; posiadacz pstrągarni powinienby więc ten środek pożywienia rozmnażać, do czego służy sposób następujący: Rolę do hodowli dżdżownic przeznaczoną (przestrzeń kilku do kilkadziesiąt metrów) należy dobrze zorać i spulchnić, następnie pokryć jednostajnie całą przestrzeń w maju odchodami ludzkimi na grubość 10 cm., na to dać warstwę nawozu bydlęcego grubości 30 cm., na to warstwę gliny z sieczką umięszanej grubości 10 cm., a na wierzch warstwę czystej gliny grubości 10 cm.

Tak urządzony zakład wydaje znaczną ilość wielkich dżdżownic, ktore się wydobywa, przesiewając ziemię.

Na zimę należy zakład przykryć warstwą nawozu końskiego, a na wierzch dać dobry pokład sciołki z liści. *W.*

14. **Sterlet a czeczuga.** Sterlet jest gatunkiem zupełnie różnym od czeczugi, a łatwo to osądzić z cech charakterystycznych obu gatunków. Sterlet *(acipenser ruthenus)* dochodzi długości do 4 stóp pol. i wagi do 42 funtów pol., żyje w rzekach morza czarnego, kaspijskiego i w Dźwinie północnej, ma tarczki kostne grzbietowe z przodu najniższe o wierzchołkach wyciągniętych w kolec, ryj szydłowato wydłużony, wąsy długie rzęsowane o przecięciu poprzecznem okrągłem, wargę górną wąską, dolną nabrzmiałą i w środku wyciętą. Czeczuga *(acipenser Gmelini Fitz)* dochodzi długości do 3 stóp pol. i wagi do 20 funtów pol., żyje w rzekach czarnomorskich i kaspijskich, ma tarczki kostne grzbietowe z przodu najwyższe, ryj krótki, ostrokończysty, trójkątny, wąsy umieszczone prawie w środku między wierzchołkiem ryja a gębą, niesięgające do niej, wargę dolną z wyraźną przerwą pośrodku.

Mięso świeżo zabitego sterleta smakiem ztąd i wartością handlową czeczugę znakomicie przewyższa. Za osobnik 42-funtowy sterleta płacą w Petersburgu do 300 rubli.

Z tej przyczyny, jak niemniej znajdując Wisłę, Niemen, Wiliję i Dźwinę zachodnią najzupełniej odpowiedniemi życiu sterletów, rzeki te na własny koszt w r. 1885 sterletami zarybiłem. *Michał Girdwoyń.*

15. **Przyrządzanie ryb podług przepisów L. Czwierczakiewiczowej i innych autorów**. *Wyborny szczupak lub sandacz z rożna.* Ociągnąć skórę ze szczupaka lub sandacza, oczyścić wewnątrz, posolić, wsadzić na patyczek dla sztywności i przywiązać do rożna szpagatem w kilku miejscach. Wziąć szklankę białego francuskiego wina, szklankę śmietany, rozgrzać to razem na ogniu i tem polewać szczupaka, obracając go na rożnie; gdy popęka i dzieli się w listki, to ma dosyć; wtegy podlewę wysadzić na węglach i na półmisku polać nią szczupaka.

Majonez z sandacza lub z jakiejkolwiek ryby zwany „provensal“. Wymagania dzisiejsze nawet w jadle uwygodniają wszystko tak, iż dziś owe wielkie półmiski, ze stojącemi grzbietem do góry rybami, są już nie modne, bo utrudniają krajanie i branie ryby z powodu kości grzbietowej. Dziś prawdziwie elegancki majonez podaje się bez kości; na to potrzeba surową rybę po oczyszczeniu przed nasoleniem rozpłatać ostrym nożem przez brzuch, zostawiając łeb dla ozdoby w całości, wyjąć kość grzbietową, złożyć rybę napowrót, osolić i tak złożoną w całości ugotować w wanience do ryb w smaku z włoszczyzny. Po ugotowaniu i wystudzeniu, zostawiając w smaku, dołożyć żelatyny, wygotować, rozbić ze dwa lub trzy białka z łyżką wody, dolać octu dobrego, i bijąc silnie trzepaczką lać gorący szlam powoli w te białka, zagotować razem na wolnym ogniu, aż się zupełnie sklaruje, wtedy przecedzić przez czyste gęste płótno na półmisek głęboki, aby się uformowała galareta

do przybrania półmiska. Można tej galarety zrobić na dwa kolory, jeden zupełnie biały, a drugi zafarbowany cukrem palonym. Na 6—8-funtową rybę wziąć dwa funty oliwy, na miskę wbić dwa żółtka, rozetrzeć je dobrze, dosypać troszkę soli i odrobinę białego pieprzu bardzo miałkiego, dolać łyżkę oliwy ciągle kręcąc mocno, gdy już z pół funta wyjdzie, dolewając po kilka kropel, można wbić jeszcze jedno żółtko, a po kilku łyżkach dodanej oliwy ciągle lejąc po kilka kropel jeszcze czwarte, ciągle dolewać i ciągle kręcić szybko, póki całe dwa funty nie wyjdą, robić to trzeba w chłodzie — powinno być gęste jak szodo — wtedy wlać mocnego octu do smaku, wsypać łyżeczkę cukru, aby zniszczył ostrość octu, nie nadając słodkawego smaku majonezowi, często bijąc, oliwa z żółtkiem się zwarzy, wtedy trzeba wlać kilka kropel bardzo mocnego octu, bryznąć ręką wody w miskę z oliwą, a zwarzenie się rozejdzie. Takim gęstym majonezem pokryć całą rybę wraz z głową, przybrać zgrabnie krajanemi rydzami, korniszonami, kaparami, ową galaretę krajaną karbowanym nożem w trójkąty i t. p. Po bokach położyć „macedoine“, to jest jarzynki gotowane w kostkę krajane, zaprawione oliwą, octem i cukrem, jak kartofle, marchewka, groszek zielony, rydze, grzyby, korniszony, ubrać jeszcze sałatą świeżą, jeżeli kto lubi, i podać, a każdy wygodnie łyżką nawet bez noża, jeżeli ryba dobrze ugotowana i łupka, będzie mógł sobie wziąć, nie psując całości i efektu. Jarzynki krają się na surowo i dopiero gotują. Taki tylko majonez dziś podają na prawdziwie eleganckich stołach, a wyszukani kucharze zdobią je rakami i strzałami srebrnemi, na których nawleczone są trufle i galaretka w kółko krajana, co się zowie „croutons“. Ponieważ jednak wiele osób musi się rachować i oszczędzać, podaję więc przepis tańszy. Wziąść dwa żółtka surowe, jedno gotowane, rozbijać z sobą dolewając po łyżeczce pół funta oliwy, wziąść 2 lub 3 szklanki zimnej sklarowanej galarety od ryb, lać po łyżce oliwy, drugie pół funta oliwy w rondel i ubijać w chłodnem miejscu, ciągle dolewając po łyżce, aż wszystko wyjdzie, ubijać aż się zacznie pienić i gęstnieć, wtedy wlać do ubitych żółtek z oliwą, wymięszać i podać ułożoną na półmisku rybę, urównać nożem i ubrać jak wyżej. Przy tej sposobności nadmienić wypada, że szczupaki wyszły obecnie z mody, a to dlatego, iż od lat kilku przychodzi z Prus mnóstwo sandaczy, które jako daleko delikatniejsza ryba w smaku i bez ości, dająca się zastosować do każdego sposobu gotowania, wyrugowały na drugi plan szczupaki, których mięso jest suche. Szczupak, jakkolwiek jest to rozbójnik wodny, który żywi się kosztem ryb innych, nigdy nie bywa tłustym, to też szczupaki na stołach wykwintniejszych, to tylko tradycya, bo tak w majonezie, jak w każdem innem daniu, czy smażony, czy gotowany sandacz jest stokroć delikatniejszy w smaku; to tylko nadmienić wypada, że szczupak daje zupę i galaretę, jakiej niema u sandacza, który jest na te użytki niezdatny, bo zawiera w sobie zbyt mało części kleistych. Dla młodych gospodyń dodaję tu uwagę, że u nas na targu nigdy żywe sandacze się nie pojawiają, jest to ryba tak delikatna, że po wyjęciu z wody zasypia natychmiast.

Galantina ze szczupaka. Szczupak jest rybą twardszą, a zatem i skórę ma grubszą i mocniejszą, dlatego można z niego wyborną zrobić galantinę, jak z indyka lub z prosięcia. Oczyszczonego szczupaka rozpłatać zupełnie, głowę i ogon odciąć, kości wszystkie wyjąć, posolić i zostawić na parę godzin. Oddzielnie wziąść małego szczupaka, wyluzować ze skóry i kości, z odciętego łebka także pozbierać mięso, posiekać, następnie jeszcze przetłuc w moździerzu, dokładając trochę masła, na każdy funt ryby jedno żółtko, odrobinę sparzonej cebuli, muszkatowej gałki i wymięszać z trochą moczonej bułki, wyjąwszy z moździerza, położyć ten farsz na całym rozpłatanym szczupaku, przekładając jajami na twardo gotowanemi i w ćwiartki pokrajanemi. Zwinąć

mocno całego szczupaka, położyć na serwecie masłem wysmarowanej, ścisnąć mocno, można nawet sznurkiem obsznurować, włożyć w rondel lub jeżeli duży, w wanienkę od ryb, nalać zimnym smakiem wygotowanym z łebków, kości i włoszczyzny, gotować na wolnym ogniu blisko godzinę, odstawić aby zastygł w smak i dopiero po zupełnem wystudzeniu wyjąć, odwinąć z serwety i położyć na półmisku. Sos wygotować, dołożyć żelatyny, sklarować białkami, wylać na salaterkę do zastudzenia, a podając, ubrać pokrajanego w plastry szczupaka tą galaretą, jarzynkami, kaparami, podając ocet i oliwę.

Sandacz, szczupak, karp lub leszcz w galarecie. Którąkolwiek z tych ryb oczyszczoną i osoloną na parę godzin nalać zimnym smakiem z włoszczyzny wygotowanym z cebulą i korzeniami wstawić w ogień, a gdy już ugotowana, to jest łupka, wtedy wyjąć ostrożnie płaską łyżką durszlakową wszystkie dzwona na półmisek, sos zaś wygotować jeszcze tak, aby zostało go dwie trzecie, gdy przestygnie, wlać w przestudzony smak dwa białka z łupiną rozbite na pianę dla sklarowania, gotować póki nie znać, że się klaruje i przez serwetę przecedzić, rybę ułożyć w salaterkę lub w jaką formę, wybierając najładniejsze kawałki na dno, można również ułożyć na dno salaterki lub formy jaja twarde, korniszony, grzybki marynowane, kapary i t. p. wlać trochę galarety, a jak ostygnie, dopiero rybę włożywszy, do pełna zalać resztą przecedzonej galarety i wynieść do piwnicy dla ostudzenia. Podając, przewrócić salaterkę na półmisek, a wyjdzie jak najlepiej. Gdy galareta jest z karpia, zamiast ubierać różnemi rzeczami, zakolorować tylko czystą galaretę łyżeczką palonego cukru, a nabierze pięknego koloru. Galareta taka w kilka dni wodnieje — chcąc ją mieć na dłużej, nie dbając o wielką klarowność, po wyjęciu ryby dodać do smaku na 5-funtową rybę kwaterkę mocnego octu, wygotować raz dobrze rybę, ułożyć w wazę i zalać galaretą; można ją trzymać w chłodzie parę tygodni.

Sprawozdawca i redaktor
Dr Ferdynand Wilkosz.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
1894.